Cena egz. 20 groszy. **Dziś** na stronie 3: ***Ciekawy list z Rzymu.*** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 1 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 247. | BYDGOSZCZ, piątek dnia 25 października 1935 r. | Rok XXIX.

Zmora ustępuje.

Uczucie ulgi po ostatnich oświadczeniach czołowych przedstawicieli rządu. — Czego jeszcze potrzeba i czego społeczeństwo oczekuje?

„Dziennik Bydgoski“ stał się wyrazem tych uczuć, z jakiemi społeczeństwo przyjęło oświadczenie premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego. Jest to uczucie powszechnej ulgi **po okresie przymusu,** który jak zmora zawisł nad krajem i paraliżował wszelkie samodzielne działanie. **Kryzys duchowy,** który tym przymusem został wywołany, pogłębiał kryzys gospodarczy. Przygnębienie i martwota były cechą wybitną ostatnich czasów. Może ustąpią pod ożywczem tchnieniem, jakie powiało z wynurzeń obecnych miarodajnych przedstawicieli rządu. Nie odrazu, bo w zakamarkach czają się **cienie niedalekiej przeszłości,** ale i one zblednąć i zniknąć muszą.

Tym uczuciom daje wyraz autor poniższych uwag. Nie wahamy się stwierdzić, że olbrzymia większość społeczeństwa myśli podobnie jak on.

Ruchy umysłowości zbiorowej tylko wtedy obejmą powszechność i krzepną w „opinję publiczną“, o ile czerpią swoją moc z wiary w celowość i rozumną skuteczność. Ruchy te utrzymywać musi w pędzie tęsknota do ideałów, jakie tchnęły w zbiorową duszę długie stulecia. Ani nacisk sztucznego mechanizmu ani przebiegłość egoizmu pod ich fundament nie podejdą, gdyż stały się własnością myślącego ogółu. Próby uczynienia wyłomów w tym fundamencie, wzbudzają tem ostrzejszą czujność, im skrytsze zamiłowania rzetelnego gatunku są zagrożone i im bardziej utrwalone pojęcia spostrzegą tę próbę ich podważenia. Czy takie obroty duchowe chodzą po ścieżce wzruszeń uczuciowych zbiorowości, czy mieszkają w sferze rozumowej, nie stanowi różnicy. **Mają one swoje prawidła, których łamać bezkarnie nikomu nie wolno.** Te prawidła, wyżłobione rylcem tradycji w duszę narodu, są dla niego rozkazodawcą o najwyższym autorytecie. Ten, co potęguje to tętno, posłuszne takim prawidłom, może liczyć na rytmiczny krok zbiorowości za sobą. Kto natomiast pokusi się o zahamowanie tego pulsu lub nadanie mu podziałki obcego taktu, poświęcił daremny trud.

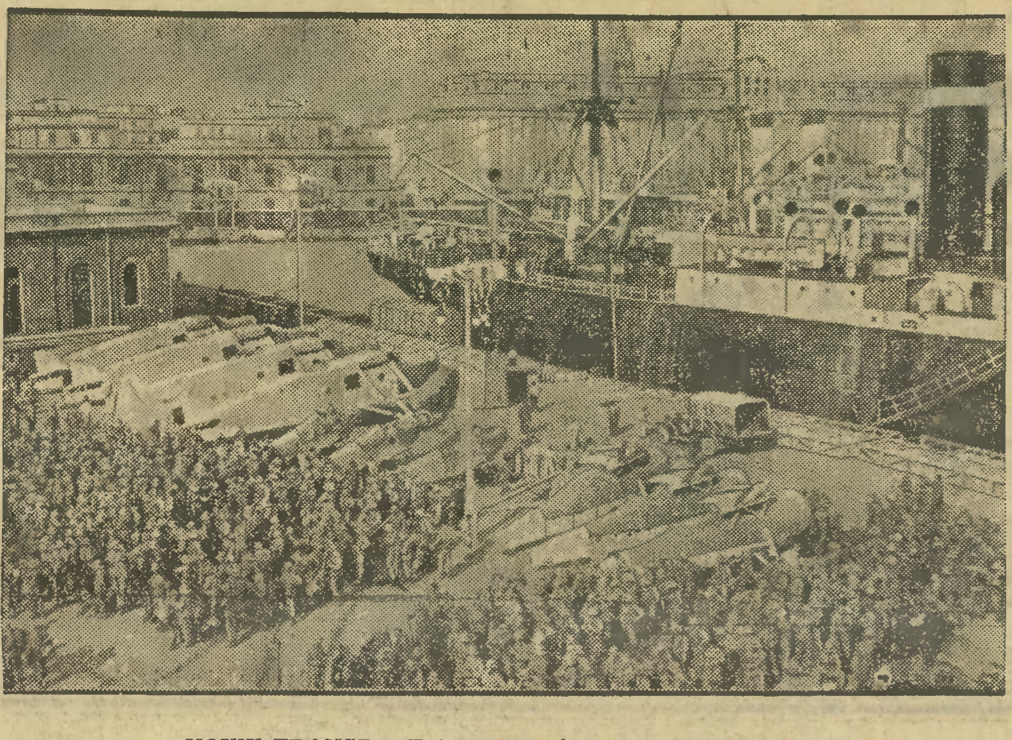
Tę prawdę potwierdziły ostatnie dni polskiego życia publicznego.

W odrodzonej Polsce znaleźli się tacy, co to od zarania niepodległości odkopany z wykopalisk niewoli posąg Polski na swój sposób chcieli przerobić. Pocieszne to było widowisko, jak niedoważone chochoły polityczne stwarzały „republiki“ nietylko terytorjalnie na jednolitym granicie narodu, ale i w umyśle politycznym, głosząc nowe dogmaty społeczne i wołając o karkołomną strukturę ustrojową; dziejowy pomnik narodu chciano rozmienić „na drobne“.

Przyszła **sanacja.** Miała wszelkie warunki po temu, by usprawiedliwić w całej pełni istotę i treść tej nazwy (t. j. uzdrowienia). Nie dokonała tego dzieła. Odbiła od brzegu pełnym wiatrem szczytnych haseł — a jednak **skompromitowała własne imię.** Kto chce dowiedzieć się szczegółów, niechaj przeczyta sobie uważnie wynurzenia premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego. Jest to **„zatrzaśnięciem drzwi“ za pułkownikowską Polską,** jest to świadectwo odejścia dla „ewangelicznych baranków bez ewangelji“. Jak przedmajowi „rasowie“ polskiego parlamentaryzmu byliby rozparcelowali jednolity głaz polskiego narodu, tak sanacja wykuwała w tym posągu podwójną twarz Janusa, symbolizującego **chroniczną wojnę,** mobilizującą dwa nieprzejednane własne obozy. Walka ta nie byłaby się rychło skończyła. Bo po jednej stronie stał arsenał zorganizowanych potężnych środków techniki administracyjnej, po drugiej stał hufiec, zbrojny w nieugiętą wiarę w logiczność rozwoju dziejów i polskiej umysłowości. Bronią z tego magazynu nie zapomni władać naród polski — i dobrze na tem wyjdzie. Nie może i nie będzie on naśladował płonki Mussolinizmu, Hitleryzmu lub Stalinizmu, bo nie nadaje się do personalnego ubóstwiania i do posłuszeństwa imperatorskim gestom. Siłę rozwojową narodu polskiego stanowi jego ruch emocjonalny, to wzruszenie gromadne, zorganizowane jego niekrę-

Pod Gorahai
szykuje się wielka bitwa

Spokój na frontach. — Hołd duchowieństwa. Nadzieje muzułmanów.



NOWY TRANSPORT SAMOLOTÓW DO ABISYNJI.
W ostatnich dniach wyszły z portów włoskich nowe transporty wojsk i materjałów wojennych do Afryki Wschodniej. W Neapolu przygotowuje się do wyjazdu parowiec „Ircania“, który zabiera transporty kilkunastu nowych samolotów.

Paryż, 24. 10. (PAT.) Podczas gdy urzędowy komunikat włoski i źródła niemieckie donoszą, iż na frontach w ciągu ubiegłej doby nie zaszło nic godnego zanotowania, źródła francuskie i angielskie potwierdzając, iż **narazie niema większych walk na frontach,** notują dwa posiadające wagę wydarzenia.

Według tych wiadomości w rejonie Tesseni (Tessenei) w zachodniej części Erytrei włoskiej toczą się **walki partyzanckie z wojskami abisyńskiemi, które przekroczyły graniczną rzekę Setit,** dzielącą kraj Amhary od Erytrei. Informacje te stwierdzają, że w rejonie tym wojska włoskie ze względów topograficznych nie mogą operować kolumnami, jak to dzieje się w prowincji Tigre. Informacja ta **potwierdzałaby istnienie oskrzydlającego partyzanckiego manewru Abisyńczyków na tyłach armji włoskiej.**

Drugi fakt notowany zgodnie przez źródła francuskie i angielskie dotyczy frontu południowego. Negus — według tych informacyj — dał **rozkaz rasowi Desta, aby za wszelką cenę bronił Gorahai.** W rejonie od Gorahai do Dżidżigi zgromadziło się pod rozkazami rasa Desta **300.000 Abisyńczyków;** naprzeciw nich **koncentruje się 104.000 Włochów. Tu należy spodziewać się w najbliższym czasie zaciętej bitwy.**

Gorahai stanowi **centrum wody w pustyni w Ogadenie.** Zdobycie tego ośrodka umożliwiłoby Włochom **dalszy marsz przez pustynię.** To też Abisyńczycy **gotują się tutaj do walki na śmierć i życie.**

Do pomocy rasowi Destu przybył wczoraj do wojsk na południe od Hararu ras Nasibu, a jeden z dowódców obrony abisyńskiej w Ual-Ual w grudniu 1934. Fitaurari Szefera zażądał od negusa, aby mu pozwolono udać się do Dżidżigi dla wzmocnienia akcji obronnej.

O sytuacji na terenach okupowanych przez Włochów donoszą źródła włoskie, **że panuje tam całkowity spokój.** Władze włoskie wydały przepisy o likwidacji niewolnictwa w prowincji Tigre. Na mocy tych przepisów były niewolnik może zostać u swego byłego pana, jako najemny pracownik, lub też **może odejść od niego i iść do pracy na włoskich robotach publicznych.** W całym terenie okupowanym prowadzona jest **wytężona akcja propagandowa włoska, szczególnie zapomocą kin.** Władze włoskie szczególną uwagę zwracają na duchowieństwo zarówno koptyjskie jak mahometańskie. Dzielalność abumy (biskupa) Izaaka, wiernego rasowi Seyum, nie daje wyników. **Księża z 200 kościołów w prowincji Tigre złożyli hołd władzom włoskim.** Mahometanie z 15 gmin **również zgłosili akt uległości,** licząc m. in. na to, że pod rządami włoskiemi uzyskają **prawo do władania ziemią, podczas gdy dotychczas mogli wyłącznie trudnić się handlem.**

W rejonie Makalle po stronie abisyńskiej przybywają znaczne ilości ochotników z pośród ludności Agame i Tigre. Byli poddani Gugsy wobec jego zdrady zjawiają się, **aby pomóc w akcji obronnej.**

Nic godnego uwagi.

Rzym, 24. 10. (PAT.) Agencja Stefani podaje następujący komunikat ministerstwa prasy i propagandy nr. 26: „Gen. de Bono telegrafuje, że nic godnego uwagi na obu frontach **nie zaszło z wyjątkiem aktów uległości zgłoszonych przez ludność płaskowzgórza i doliny zachodniej.** W strefach jeszcze nieokupowanych lotnicy dokonali wywiadów ponad rzeką Takazze w rejonie Amba Alagi i rejonie Danakil. Ludność ziem okupowanych **powraca do normalnych zajęć.** Niezbędne prace organizacyjne **posuwają się naprzód.“**

Włosi nie używają gazów.

Asmara, 24. 10. (PAT.) W ogłoszonym tu komunikacie hr. Ciano jako dowódca eskadry lotniczej przeczy wiadomościom o tem, **jakoby lotnicy włoscy używali bomb gazowych.** Oświadcza on, iż każdy z samolotów zabiera ze sobą **po 300 bomb 5-kilowych,** a ponieważ rzucane są one nieraz z wysokości **zaledwie 100 m, przeto wywołują wielkie zniszczenie i sieją panikę wśród ludności.** Stąd, zdaniem jego, pochodzą pogłoski i niszczących gazach. Władze włoskie ogłaszają też, że w Deguerei wśród odebranej Abisyńczykom amunicji znaleziono **karabin maszynowy f-y Wickers z kulami dum-dum,** a wszystkie naboje odebrane tam Abisyńczykom **pochodziły z angielskiej firmy „Eli Brothers L-td.“.**

Mussolini wycofa jedną dywizję?

Paryż, 24. 10. (PAT.) Premjer Laval został poinformowany, że Mussolini **zamierza wycofać jedną dywizję wojsk z Cyrenaiki.**

Już tylko 6 stron.

Rzym, 24. 10. (PAT.) Ministerstwo propagandy ze względu na brak papieru **poleciło, aby dzienniki zmniejszyły swą objętość do 6 stron.**

powanym instynktem i kontrolowane poczuciem odpowiedzialności wobec własnego sumienia zbiorowego. Wywijanie mu nad głową Brześciem lub Berezą Kartuską zgarbić mu może kark, zdusić chrząstki jego kości pacierzowej, zniekształcić jego postawę duchową; ale nerwu nie przegryzą mu kły importowanego wilka syberyjskiego.

A taką właśnie drogę niefortunną obrała minionej pamięci sanacja, niepomna na to, iż nie wolno wmawiać w społeczeństwo, że jest niezdolne do wielkich czynów, że wyręczyć je musi jakaś nadprzyrodzona istota. Takie podchodzenie do zbiorowości jest zgoła błędne, bo gasi w niej zapał i polot, niszczy wiarę we własne siły, wysysa mu nerw rozmachu i inicjatywy, czyni z niej martwą bryłę. Sennego można obudzić, obojętnego nie zachęci nikt do czynu. **Brutalność przewagi nigdy nie porywa, a rodzi zawzięty w milczeniu upór, wyrywa z duszy korzeń szlachetności i cnoty, psuje słabe charaktery, rozszerza przestrzeń nikczemności.**

Na szczęście bledną te cienie, rzucone na oblicze polskiej społeczności ostatnich lat. **Poszliśmy krok naprzód**, a raczej zrobił go nowy rząd. Obecny polski kanclerz Kościałkowski dał komendę: **zwrot ku społeczeństwu**, a wicekanclerz Kwiatkowski stanął w pośród niego. Ci dwaj mężowie stanu mają inną formę rządzenia, formułę jasną i prostą, co to łatwe daje nawiązanie stosunku pomiędzy piramidą a fundamentem; wygładzą się zmarszczki na twarzy zbiorowości, bo **czuć tchnienie powagi i uczciwości**; ruszamy z miejsca.

„Współpraca ze społeczeństwem", nie z partją — oto hasło nowego gabinetu. Nikt nie będzie się wtrącał w rozumne uprawnienia rządu, który nie zamierza zamykać się na klucz przed polską zbiorowością i nie pozwoli jej czekać na siebie w przedpokoju i w garderobie.

Zróbmy porównanie; niewątpliwie doniosłem, dzielem jest pogrom politycznych partyj w społeczeństwie, ale **triumfem jest zdobycie serca zbiorowości.** Kto to umie, nie potrzebuje łamać kości, nie potrzebuje spychać „antyrządowców" do wilczych dołów lub zrzucać ich ze swej tarpejskiej skały „poza nawias".

Jaka szkoda, że ten kłębek się już dawno nie rozwijał na dzisiejszym motku kądzielowym; bylibyśmy dalej. Tymczasem garnitur pułkowników w cylindrze zmieniał się kolejno w różne pory roku i kadencje sejmowe, jakby to ważną rzeczą było, czy do twarzy gabinetowi Sejm, czy Sejmowi gabinet. Wiemy, że dało to mało „państwotwórczy" efekt, bo **rezerwoar pułkownikowskiej sztuki rządzenia wyczerpał się z małym pożytkiem dla kraju**, co widać między innemi na skali barometru deficytowego budżetu i na wyschniętem dnie rybnego stawku kryzysowego.

Ale wszystko da się dogonić, bo **mamy zaufanie do sterników doby bieżącej.** Wprawdzie są tacy, co to widzą na tarczy gabinetu plamy. Może mają rację, o ile są zdania, że tam, gdzie mogą jaśnieć promienie, muszą zniknąć cienie. Albowiem kwitną jeszcze osty nad lochami baszty brzeskiej i wzdłuż kolczastego drutu w Berezie Kartuskiej; tym, co podlewali ten kwiatek, trzeba odebrać konewkę rządową w gabinecie dzisiejszym. Niechaj zniknął ich sylwetki w ciemnościach zapomnienia, a ponury pawilon brzeski niech zajaśnieje w blasku pogodzenia.

Dr. Jurek.

Kiedy wyjedzie hr. de Vinci?

Addis Abeba, 24. 10. (PAT.) Dowódca eskorty, która towarzyszyła urzędnikowi poselstwa włoskiego do granicy komunikuje, że pierwszy **sekretarz poselstwa Mombelli wyraził mu podziękowanie za opiekę**, której rząd abisyński udzielił dyplomatom włoskim w drodze. Termin wyjazdu posła hr. Vinci dotąd **nie jest ustalony**, gdyż karawana, z którą jedzie do stolicy **konsul włoski, oczekiwana przez posła wciąż jest jeszcze w drodze.**

Addis Abeba, 24. 10. (PAT.) Ogłoszono tu urzędowo, że konsul włoski Magalo **przybędzie do Mojja (Moia) na południe od stolicy w piątek.** Hr. Vinci uda się tam na spotkanie z konsulem i **razem wyjadą do Dżibuti.**

Francja staje po stronie Włoch.

Nie godzi się na blokadę, na zamknięcie kanału Suezkiego ani na udzielenie poparcia flocie angielskiej.

Paryż, 24. 10. (PAT). „Oeuvre" podaje następujące szczegóły odpowiedzi francuskiej na znane pytanie rządu brytyjskiego w sprawie udzielenia przez flotę francuską pomocy flocie angielskiej. Jak wiadomo, odpowiedź **ta nie została dotychczas opublikowana.** Dziennik twierdzi, iż nota francuska została wczoraj odczytana przez premjera Lavala na posiedzeniu rady gabinetowej. Pierwsza część tej noty, która zresztą nie spotkała się z żadnemi zastrzeżeniami **ma brzmienie dość ostre.** Rząd francuski wyraża zdziwienie, iż ambasador brytyjski nie zrozumiał, że w czasie jego rozmowy w dniu 14 października rb. uzyskał już zadowalającą odpowiedź ze strony Francji, a mianowicie, iż Francja interpretuje paragraf 3 art. 16, dotyczący całokształtu pomocy we wszystkich trzech dziedzinach, t. j. morskiej, lotniczej i wojskowej, tak samo jak Anglja. Wszystko to jednak mieści się w ramach sankcyj, postanowionych wspólnie w Genewie, to znaczy ostatecznie w ramach sankcyj gospodarczych, które dotychczas zostały wspólnie uchwalone w Genewie za aprobatą Francji. **Jedyny więc wypadek pomocy Francji, jaki uwzględnia nota, to nieusprawiedliwiony atak floty włoskiej przeciwko flocie angielskiej.**

Druga część noty zawiera ma ogólną konkluzję, stwierdzającą, iż **pomiędzy Francją a Anglją była tylko mowa o zastosowaniu sankcyj gospodarczych, nie zaś o zamknięciu kanału suezkiego czy też o blokadzie.** Nota kończyć się ma stwierdzeniem, iż „**między Francją a Anglją w ostatnim czasie stosunki uległy pogorszeniu i że pożądane byłoby szczere wyjaśnienie"(!).**

Nota jest odpowiedzią na następujące zapytanie rządu brytyjskiego: „**Jeżeli flota brytyjska zostanie zaatakowana na morzu Śródziemnem, czy Francja udzieli Anglji swych baz i przyjdzie jej z pomocą zgodnie z zasadą wzajemnej pomocy, jaką przewiduje art. 16-ty?".** Odpowiedź Francji jest więc **negatywna** — twierdzi „Oeuvre", gdyż wyjaśnienia, jakich udziela nota redukują się do oświadczenia, iż **aby Anglja mogła zastosować blokadę w tem przeświadczeniu, że może liczyć na udzielenie jej baz francuskich w Tulonie i Bizercie — musi się zwrócić do Ligi Narodów i uzyskać jednomyślną uchwałę.**

Jest to najbardziej ograniczona i ścieśniająca interpretacja art. 16, na jaką się mogła zdobyć Francja, **nie narażając się na pogwałcenie paktu Ligi Narodów.**

Pozostaje tylko kwestja — konkluduje dziennik — czy odpowiedź, która daje całkowitą satysfakcję wszystkim Francuzom, obawiającym się jakichkolwiek komplikacyj jest odpowiedzią, mogącą się odnosić do przyszłości.

* * *

Tak jasne postawienie sprawy utrudnia Anglji akcję antywłoską do maksimum i jest wielkiem zwycięstwem Mussoliniego, który potrafił należycie wygrać w Paryżu swój atut austrjacki — red.

Sejm zmienił swoje oblicze.

Lokale klubowe zostały skasowane.

Dyskusja w sprawie pełnomocnictw odbędzie się w komisji.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.). W dniu wczorajszym, t. j. w przeddzień sesji sejmowej nie zaobserwowaliśmy większego ruchu w gmachu Sejmu. Posłowie przybywają do Warszawy niemal w ostatniej chwili. **Zniknęły przecież kluby polityczne i sale klubowe**, gdzie posłowie przed posiedzeniem mogli we własnem, zamkniętem gronie omawiać bież. sprawy. Nawet ukraińcy i żydzi nie otrzymają odrębnego lokalu klubowego. Wicemarszałek Mudryj, jak zresztą wszyscy wicemarszałkowie, otrzymał dla siebie dwupokojowy lokal, pięknie umeblowany. I właśnie w jednym z tych dwóch pokoi zbierać się będą Ukraińcy na swoje narady. Poza tem przygotowywane są dla posłów **ogólne sale t. zw. konferencyjne**, gdzie będą się zbierali na pogawędkę, na obrady i na papierosa.

Posiedzenie Sejmu będzie transmitowane przez radjo. Po oświadczeniu premjera **na plenum nie ma być dyskusji.** Natomiast dyskusja będzie mile widziana na posiedzeniach komisji, która będzie obradować nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Poczyniono w tym kierunku nawet zabiegi, aby jak największa liczba posłów zapisywała się do głosu. Nikt się na nich nie będzie gniewał, nawet jeżeli okażą w dyskusji samodzielność myślenia, gdyż **sferom rządowym chodzi o to, aby ten nowy Sejm**, nie mający kredytu w społeczeństwie, **podnieść i jego potrzebę uwypuklić.** Na posiedzeniu komisji przemawiać będzie **wicepremjer Kwiatkowski** tak, iż dyskusja obejmie łącznie te dwa przemówienia. Sejm zakończy swe prace jeszcze w bież. tygodniu. W przyszłym tygodniu Senat na dwóch posiedzeniach załatwi się z przedłożeniem rządowem i sesja nadzwyczajna zostanie zamknięta. (r)

Dyskusja w Izbie Gmin.

Lord George oskarża Francję o wywóz broni do Włoch.

Londyn, 24. 10. (PAT). W dyskusji, jaka się wywiązała po mowie premjera Baldwina, na uwagę zasługuje przemówienie posła Amery, b. min. kolonij w ostatnim rządzie konserwatywnym, który stoi na czele grupy kilkudziesięciu posłów, **opierających się jakimkolwiek dalej idącym sankcjom, mogącym wciągnąć W. Brytanję do wojny.**

Amery wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podjął krytykę polityki rządu, **opowiadając się raczej po stronie Włoch.**

Po Amery zabrał głos Lloyd George, wygłaszając dłuższe przemówienie. Między innemi Lloyd George odczytał dane statystyczne, na podstawie których dowodził, że w okresie od stycznia do września 1935 r., a więc w okresie w którym w ciągu ostatnich trzech miesięcy wprowadzone zostało embargo na wywóz broni i amunicji, **Francja wysłała olbrzymią ilość materjałów wybuchowych i setki tanków.** Na zapytanie, co do pochodzenia tej statystyki, Lloyd George **oświadczył**, że jest to statystyka o charakterze oficjalnym, którą otrzymał ze źródeł poufnych i nie może tych źródeł ujawnić. **Lloyd George zapytuje, czy rząd brytyjski wiedział o tych wysyłkach.** W zakończeniu mówca podkreślił, że akcja sankcyjna podjęta została, jego zdaniem, **za późno.**

Na przemówienie Lloyd George'a odpowiedział minister Eden, podkreślając na wstępie, że przed uchwaleniem przez Ligę sankcyj, państwa nie były zobowiązane do powszechnego embargo na broń i amunicję. Coprawda, embargo to zostało przez Francję przyjęte dobrowolnie i rząd brytyjski jest zaskoczony oświadczeniem Lloyd George'a, zawartem w ogłoszonej przez niego statystyce wywozu materjałów wybuchowych i tanków.

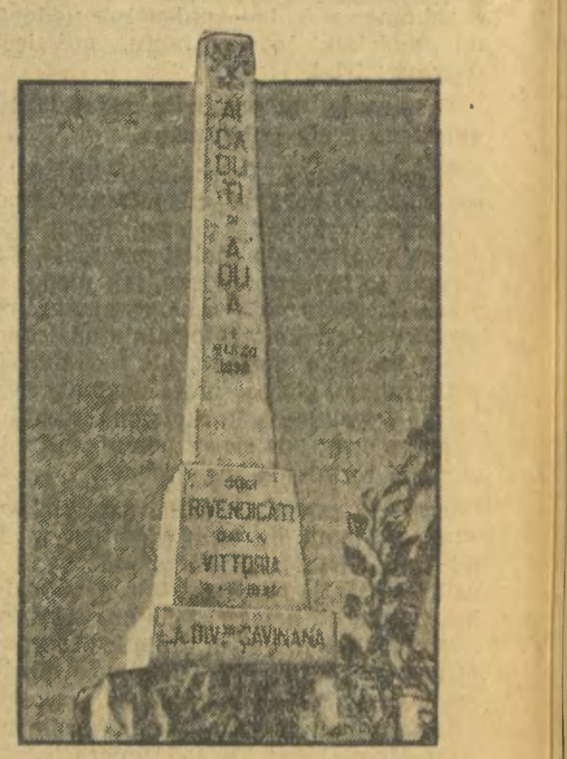
Zbijając argumenty opozycji, Eden podkreślił skuteczność sankcyj gospodarczych i wyraził nadzieję, że **w ciągu kilkunastu dni, jakie dzielą nas od daty wejścia w życie sankcyj — nastąpi porozumienie.** Gdyby do porozumienia nie doszło, to sankcje ekonomiczne okażą swój skutek. Porozumienie odpowiadać musi dwom warunkom: 1) musi być przyjęte przez wszystkie trzy zainteresowane strony, t. j. **Włochy, Abisynję i Ligę Narodów**, 2) musi być **zgodne z postanowieniami paktu Ligi.** Nie może być mowy o żadnym handlu, **o żadnej transakcji imperjalistycznej.** Na zapytanie Lloyd George'a co zaszło w ostatnich dniach, minister z naciskiem oświadczył, że żadna zmiana nie nastąpiła i nie nastąpi, o ile **chodzi o wierność dla Ligi Narodów.** Włochy otrzymały jedynie zapewnienie, że **Wielka Brytanja nie będzie działała sama.**

Po zakończeniu przemówienia cała izba **zgotowała Edenowi niezwykłą owację.** Do owacji przyłączyły się nietylko koła rządowe, **ale cała opozycja.**

Dzień P. Prezydenta.

Warszawa, 24. 10. (PAT). P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj przed południem prezesa prokuratorji generalnej p. Bukowieckiego, następnie prezesa Związku Inwalidów Wojennych pos. mjr. Wagnera, zkolei zaś posła polskiego w Brukseli p. Jackowskiego.

„Zabici z pod Aduy pomszczeni".



W Adui wznieśli Włosi ku czci tych, którzy w 1896 r. polegli pod Aduą, pomnik. Pomnik nosi napis: „Zabitym z pod Adui, dzisiaj pomszczonym przez zwycięstwo z dnia 8 października 1935 r. Dywizja Gavinana". W bitwie pod Aduą w roku 1896 zginęło 6000 Włochów.

List z Rzymu.

Druga strona medalu.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego").

Rzym, w październiku.

Umieszczenie afiszu na murach Wiecznego Miasta nie jest rzeczą tak bardzo prostą. Nie chodzi w tym wypadku ani o podanie ani o cenzurę. Poprostu trudno znaleźć chociażby jeden metr kwadratowy, nie zalepiony odezwami, deklaracjami i przysięgami na wierność faszyzmowi, Mussoliniemu, armji itd. Propaganda rozwinęła wszystkie swoje zasoby, tak moralne jak i materjalne. Morze rozkołysanych na wietrze chorągwi, zalew mazi drukarskiej na każdem, bardziej w oczy rzucającem się miejscu, pochody, lampiony, iluminacje, okrzyki, orkiestry. Oto Rzym nowożytnego Cezara w czwartym tygodniu „karnej ekspedycji afrykańskiej".

Artykuły prasy przesiąknięte megalomanją i reklamą nadzwyczajnych wyczynów na froncie. Oczywiście najpiękniejsze laury Kapitolu zbiera na łamach dzienników lotnictwo wogóle a „eskadra śmierci" hr. Ciano w szczególności. Hr. Ciano jest zięciem Mussoliniego, pierwszy rzucał bomby na Adigrat oraz Aduę i był wymieniany w rozkazach jako oficer, **którego bohaterstwo stało się wzorem dla wszystkich lotników armji włoskiej.** Nie zamierzamy bynajmniej kwestjonować męstwa człowieka, który jest żonaty z córką Il Duce. Jednakowoż prasa faszystowska powinna wykazać większą staranność w doborze artykułów; bezpośrednio po długich kolumnach gloryfikacji zięcia Mussoliniego — idą telegramy, stwierdzające, że oddziały abisyńskie nie są w stanie nawet w najmniejszym stopniu przeciwdziałać akcji włoskiej eskadry powietrznej. Armja Rasa Adui nie posiada artylerji przeciwlotniczej, a naczelne dowództwo wojsk Negusa ma do swej dyspozycji zaledwie **kilka samolotów,** przeznaczonych wyłącznie do służby łącznikowej.

„Nasi lotnicy — czytamy — **patrzą z pogardą na rozpaczliwe wysiłki piechoty abisyńskiej, starającej się ostrzeliwać wielkie samoloty bombardowe — ze zwykłych karabinów...** O jakiejkolwiek ochronie nie może być mowy... Bomby rzucane nadzwyczaj celnie i z wielkiej wysokości niszczą domy i składy nieprzyjacielskie, tak jak podmuch wiatru niszczy dziecinne fortece z piasku".

Bardzo możliwe — ale na czem w takim razie polega **„lwia odwaga i bezgraniczna pogarda śmierci elity z „escadrilla della morte"?** Dobry motor, piękna pogoda, odpowiedni zapas bomb, a w dole ludzie, którzy się bronić nie mogą. Rozumiemy, „przewaga techniczna". **Ale bohaterstwo?**

Poza korespondencjami z frontu, których styl przypomina wybrane ustępy z „Jerozolimy Wyzwolonej" Torkwata Tassa mamy odezwy, nawołujące do „przetrwania" i „stawienia czoła nasuwającym się trudnościom wojennym". Jest to temat, poruszany dyskretnie, o wiele mniej popularny, **jednem słowem druga strona medalu.** W bardzo ostrożnym artykule zwróciło uwagę „Lavoro Fascista" na wzrastającą drożyznę we Włoszech. Fakt zupełnie wytłumaczalny — pisał organ faszystowskich kół gospodarczych. **Obecność 270 tysięcy ludzi w Afryce, którzy nie są producentami ale konsumentami — musi wywołać zwyżkę cen na rynku wewnętrznym.** Jest to rzeczywiście objaw naturalny — niemniej jednak bardzo przykry dla ludności półwyspu. Ceny artykułów pierwszej potrzeby **wzrosły w porównaniu do wskaźnika z przed dwóch miesięcy — bardzo poważnie.** A jest to tylko początek tych trudności gospodarczych, które są bezpośredniem następstwem kosztownej bardzo wojny. Rząd podjął energiczną walkę z drożyzną, ale narazie skutek tego jest taki, że **daje się odczuwać coraz to silniejszy brak towarów.** Ośrodki przemysłowe sygnalizują **brak węgla.** W związku z tem wzywa się ludność do jak największych ograniczeń w zakupach artykułów pierwszej potrzeby, a zwłaszcza tych, które pochodzą z zagranicy.

Dalszym objawem powiększającego się kryzysu ekonomicznego jest brak dewiz obcych. Dzienniki powtarzają ustawicznie wezwania do obywateli, **posiadających papiery zagraniczne,** aby zgłaszali je do dyspozycji rządu. Ofiara ta staje się zresztą już obowiązkiem. Ostatni dekret zapowiada surowe represje względem osób cudzoziemskich, które zaniedbają zgłoszenia dewiz, lub papierów wartościowych, bez względu na to, czy ich właściciele mają odnośne obligacje we Włoszech czy też w bankach zagranicznych.

Zmniejsza się również bardzo szybko **zapas złota w Banca d'Italia.** W ciągu dziewięciu ostatnich miesięcy zainkasowanie złota **zmniejszyło się o 24%.** Jeżeli w 1929 roku wynosiło ono 8.865 miljonów lirów, to we wrześniu 1935 wynosi 4.300 miljonów, a od chwili rozpoczęcia działań wojennych spadek zaznacza się raptownie. Liczne odezwy wzywają obywateli do składania w Banca d'Italia wszelkiego rodzaju przedmiotów złotych, branzoletek, pierścionków, medali itd. Narazie są to ofiary dobrowolne — ale jest bardzo możliwem, że ukaże się dekret o przymusowej rejestracji złota.

Od kryzysu — do katastrofy.

To wszystko blednie jednak wobec widma bojkotu, równoznacznego tutaj z prawdziwą blokadą gospodarczą. Wbrew butnym zapowiedziom o „rewanżu" i „woli przetrwania" — jest to miecz Damoklesa, wiszący nad całym półwyspem. Zatamowanie wymiany handlowej chociażby tylko z najważniejszemi ośrodkami przemysłowemi Europy — **podcięłoby i tak już słaby nerw gospodarczego życia Włoch.** Załamanie się lira, całkowita deprecjacja papierów włoskich, run na banki i strata wszystkich oszczędności pracowitego społeczeństwa — oto pierwsze skutki, które może pociągnąć groźne „Quos ego" Wielkiej Brytanji. Przysłowie portugalskie mówi „Guerra con tota terra — mano con Ingleterra" (Wojna z całym światem — tylko nie z Anglją). Odnosi się wrażenie, że realizm tego twierdzenia staje się coraz to bardziej przekonywujący w miarodajnych kołach faszystowskich.

Londyn i Rzym.

W Rzymie przeważa coraz to bardziej pogląd, że należy doprowadzić o ile możności szybko **do odprężenia w stosunkach włosko-angielskich.** Każda zwłoka pogarsza sytuację międzynarodową. Zachowanie przychylności Londynu było wskazane wczoraj, dzisiaj jest konieczne, jutro może się narzucić jako postulat, który trzeba będzie przeprowadzać „za wszelką cenę". I dlatego w stolicy obiegają pogłoski o podjęciu rozmów

(Ciąg dalszy na stronie 6-ej).

Wybory do senatu francuskiego.



We Francji odbyły się w ubiegłą niedzielę wybory jednej trzeciej ogólnej liczby senatorów. Wybory wywołały dość duże zainteresowanie. Na zdjęciu — premjer Laval opuszcza ratusz paryski po oddaniu głosu. Premjer Laval zdobył również mandat senatorski w tych wyborach.



130)

(Ciąg dalszy).

Panna Nielsen siedziała wgłębiona w fotel, niemal skurczona. Gdy von Strelitz wspomniał o intruzie, który ujęty został na terenie fabryki, dech zamarł jej w piersiach i serce stanęło na chwilę. Ostre bolesne przypuszczenie przeszyło jej umysł. Niczego bardziej nie pragnęłaby, jak zapytać kim był ów do szaleństwa odważny nieszczęśnik, lecz żadną miarą o to pytać nie mogła.

Generał Conrad von Strelitz patrzał przed siebie przymrużonemi oczyma, jakby przesuwały się przed nim obrazy scen tak wstrząsających i nieludzkich, że niczem wobec nich są opisy dantejskiego piekła. Mówił powoli, zacinając się i urywając co chwila, czasem w połowie zdania, czasem w połowie słowa. Greta słuchała w milczeniu. Jej również udzielił się ów przytłaczający nastrój, który wiał z opowiadania starego wojskowego.

Wybuch gazów nastąpił w niedzielę po południu — właśnie w tym czasie. gdy generał pozostawił samych Gretę i Ahlberga i udał się na swą zwykłą drzemkę. Pierwszy o katastrofie powiadomiony został pułkownik Lucius i on to zaalarmował generała von Strelitz i Halbana. W Hamburgu i Altonie ogarnęła ludność niesłychana panika. Najbardziej zagrożone zostało przedmieście St. Pauli. Tam, gdzie przeszedł trujący gaz, zamierało wszelkie życie. Niebezpieczeństwo zdołano wprawdzie zlokalizować, ale to, co widział generał wystarczało, by widoku owego nie zapomnieć nawet w godzinę śmierci. Ludzie wijący się na ulicach w mękach konania, dławieni chmurą lekką, niby mgła — mgła, która zabijała i przed którą nie było ratunku. Starcy — kobiety — dzieci — konie — psy i koty, wszystkie żywe stworzenia cierpiały, wzywały na swój sposób ratunku i zamierały pod straszliwem tchnieniem. Szyby mieszkań poprzegryzała morderza substancja, zniszczone zostało kwasami wszystko, co było metalem. Całe ulice pozamykano czworobokami wojska w iperytowych ubraniach, ale i wobec nich gaz profesora Halbana okazał swą złowrogą moc. Wynalazca „czarnego krzyża" wraz z generałem von Strelitz i pułkownikiem Luciusem pracowali bez wytchnienia przy udziale miejscowych władz, by zmniejszyć rozmiary klęski. Kostnice Hamburga i Altony wypełniły się trupami ludzi różnego wieku i różnych klas społecznych. Generał von Strelitz widział wiele tych ciał — zsiniałych z poczerniałemi językami, wywalonemi z równie opuchłych i sinych ust. Szkliste oczy patrzyły w niebo z niemą skargą i zdawały się przeklinać. Przeklinać wojnę, dla której przyszło im zginąć w czasie pokoju, przeklinać genjalnego profesora Halbana, przeklinać jego — generała Conrada von Strelitz, szefa wydziału gazowego w ministerstwie Reichswehry. Generał nie wymienił siostrzenicy liczby tych trupów, lecz musiało być ich wiele. Setki ludzi dogorywało w szpitalach. Szczęściem w nieszczęściu była wichura, która zerwała się w nocy nad Hamburgiem i rozprószyła ciężkie, nieustępliwe chmury „czarnego krzyża". Rzecby można, iż Bóg ulitował się nad nieszczęsnemi miastami i zesłał na nie nawalnicę.

Von Strelitz patrzał dalej nieruchomo przed siebie. Palce jego szarpały nerwowo rękaw munduru.

— Przez te wszystkie dni niemal nie spałem i nie jadłem — mówił do wstrząśniętej dziewczyny. — Byliśmy wszyscy na nogach. Dniem i nocą. Nocą i dniem. Trzeba było zagoić rany zadane strasznym ciosem, trzeba było w ciszy i bez hałasu pogrzebać umarłych i ratować tych, których dzięki antidotum profesora Halbana udało się jeszcze ratować. Trzeba było przeprowadzić śledztwo, a wreszcie trzeba było czynić wszystko tak, by wiadomość o strasznych wypadkach, o ile to możliwe, nie rozniosła się. Prasa niemiecka naturalnie zamilczy o tem. Ale chodziło o prasę i opinję zagranicy. Musimy ukryć ten straszny fakt, o ile tylko się da.

— Czyż to da się ukryć? — ruszyła ramionami.

Generał jakby ożywił się.

— Niewątpliwie bez echa to nie przejdzie. Chodzi o to, by echo to było jak najsłabsze. Poczyniliśmy wszelkie zarządzenia, by zbagatelizować nieszczęście. W każdym razie ani jedno pismo niemieckie nie wspomni o tem. ani jeden zagraniczny dziennik, który by o tem napisał, nie zostanie wpuszczony w granicę Niemiec. Zachowamy zupełne milczenie. Osłabienie wrażenia, jakie może wywołać wybuch, upozorowanie wypadku innemi przyczynami, to najważniejsze zadanie. Wiesz, że traktat wersalski zabrania nam fabrykacji gazów trujących. To też fabryka, w której nastąpił wybuch, oficjalnie zajmuje się wyrobem farb. Niemcy nie są jeszcze dość silne, by w obecnej sytuacji międzynarodowej mogły nie liczyć się z opinją Europy.

— Nie dziwię ci się, wuju, że jesteś tak wstrząśnięty. Czy nie myślisz teraz, kiedy już widziałeś działanie wynalazku profesora Halbana na zaskoczonej bezbronnej ludności, że jest to broń nazbyt okropna, by mogła być używana?

Von Strelitz długo milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Paryskie amazonki samochodowe.

Pogoń po ulicach Paryża. — Amazonka w rękach policji. — Organizacja amazonek. Łowy na cudzoziemców. — Przykre niespodzianki.

Paryż był ostatnio widownią osobliwego widowiska. Około godziny 3-ciej nad ranem pędziły w szalonem tempie przez główne ulice śródmieścia dwa samochody. **W jednym z nich siedziała młoda, elegancko ubrana kobieta, w drugim, który pędził za pierwszym, kilku policjantów.** W pewnym momencie, gdy samochód policjantów przegonił elegancką limuzynę młodej kobiety, ta zręcznym manewrem przyparła samochód policyjny do chodnika i pognała naprzód. Dwa razy powtórzyła ten manewr i dwukrotnie samochód policyjny wjechał na latarnię. Wkońcu jednak, gdy młoda kobieta miała się wymknąć policji, jeden z komisarzy wyjął rewolwer i **strzelił kilkakrotnie w pneumatyki samochodu młodej kobiety.** Jeden ze strzałów był celny. Pneumatyk pękł i samochód zatrzymał się. Młodą kobietę aresztowano i sprowadzono do komisarjatu.

Polowanie dowiodło, że policja schwytała w swoje ręce niezwykłą zwierzynę. Aresztowaną młodą kobietą, która w tak brawurowy sposób prowadziła samochód, okazała się niejaka pani La Marbouef, jedną z głośnych w Paryżu **„amazonek bulwarowych“.** W Paryżu istnieje prawdziwa organizacja kobiet, której celem jest wyzyskiwanie męskiej łatwowierności. Siedzibą tej organizacji jest La Varenne pod Paryżem. Każdego wieczoru wyjeżdża stamtąd szereg luksusowych limuzyn, szoferowanych przez młode, piękne i elegancko ubrane kobiety. Celem wyprawy tych amazonek jest okolica Opery. Stąd samochody amazonek krążą po wielkich bulwarach niemal do świtu.

Praca amazonek polega na tem, że jadąc powoli wzdłuż chodników, obserwuje przechodniów, **wyławiając wśród nich samotnych cudzoziemców.** Upatrzonemu cudzoziemcowi proponują zwyczajnie z zachęcającym uśmiechem wspólną przejażdżkę samochodem i wspólne spędzenie wieczoru. Kiedy cudzoziemiec da się wkońcu złowić w sidła i wsiądzie do samochodu, amazonka **wozi go po wszystkich barach i dancingach Montmartru i Montparnassu,** gdzie spędza z nim czas wesoło przy szampanie (po 250 franków butelka). Nad ranem, gdy gość jest napół przytomny, stwierdza z przerażeniem brak swego portfelu. Gdy się chce upomnieć o niego, barman o stalowych bicepsach **daje mu do zrozumienia, że z elegancką kobietą powinien zachować się elegancko.** I oczywiście gość rezygnuje z portfelu.

Wszystkie te amazonki **kupują wspólnie samochody i prowadzą wspólną kasę.** Oczywiście, że mają one nieustannie do czynienia z policją i nie zawsze udaje się im wyjść z opresji cało. Czasem wydarzają się nawet przykre niespodzianki. I tak jedna z nich zaczepiła na bulwarach pewnego elegancko ubranego pana i zaprosiła go do samochodu. Pan nie protestował. Objechali wszystkie bary na Montmartrze, gdzie obficie lał się szampan. Gdy przyszło do zapłacenia rachunku, elegancki pan oświadczył: „Pani wybaczy, ale **jestem bezrobotny i nie mam pieniędzy.** Pani mnie zaprosiła, niech pani płaci“! Inna z amazonek miała jeszcze gorszą przygodę. Oblupiła ona z pieniędzy pewnego bogatego cudzoziemca, który wniósł skargę do sądu. Wtedy amazonka zaprosiła go powtórnie do samochodu i zawiozła w odludne miejsce w jednym z lasków pod Paryżem. Tam wygłosiła do niego następujące przemówienie:

— Pan jest niezadowolony? Pan mnie zaskarżył? Dobrze, oddaję panu pieniądze, ale musi mi pan podpisać pokwitowanie, w przeciwnym razie...

I wyjęła z torebki błyszczący rewolwer. Cudzoziemiec podpisał pokwitowanie i otrzymał z powrotem pieniądze. Potem amazonka zostawiła go, za karę samego w lesie, skąd musiał wracać pieszo do Paryża.

Muzycy z zawiązanymi oczyma.

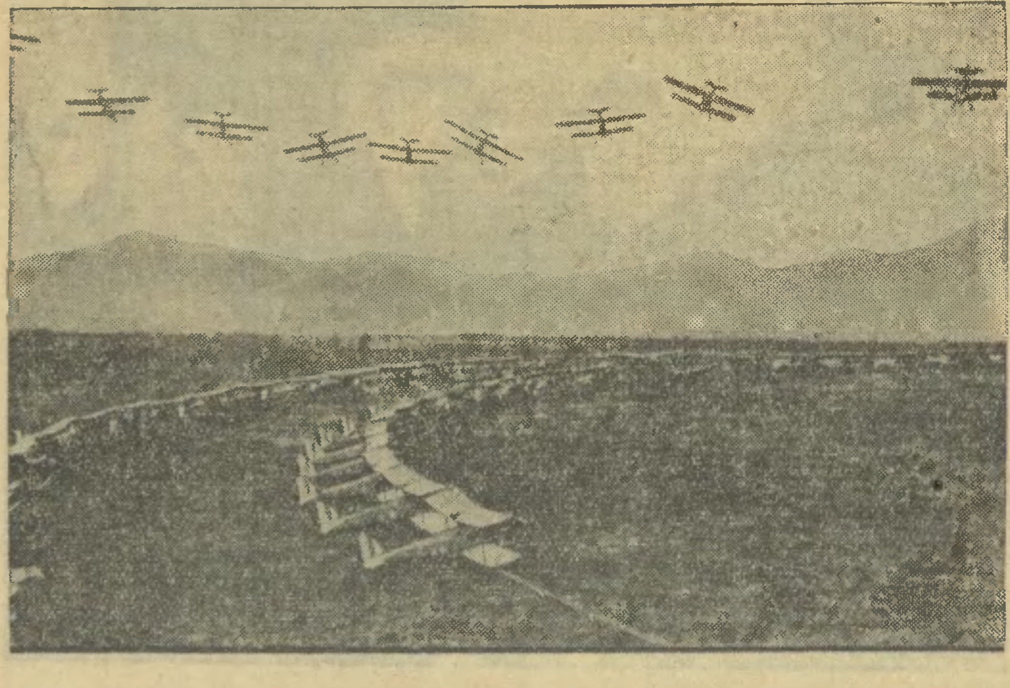
W Tunisie zmarł, jak donoszą dzienniki francuskie, nestor muzyków i śpiewaków muzułmańskich Tunisu, Bressi, ulubiony muzyk i śpiewak beja tunetańskiego.

Bressi **grywał i śpiewał z zawiązanemi oczyma przed bejem i jego haremem,** gdyż, według prawa muzułmańskiego, surowo zakazane jest osobom obcym oglądania oblicza dam haremowych.

Dawniej nawet muzykami i śpiewakami bejów Tunisu mogli być tylko niewidomi od urodzenia, albo też muzycy, których w tym celu za młodu oślepiono.

Dopiero z chwilą objęcia przez Francję protektoratu nad Tunisem ustał ten barbarzyński zwyczaj i muzycy oraz śpiewacy występowali odtąd na dworze tunetańskim tylko z zawiązanemi oczyma.

Samoloty włoskie na froncie abisyńskim.



Główną siłą Włochów na froncie abisyńskim jest lotnictwo. Na zdjęciu widzimy samoloty włoskie pod Aduą.

B. uczeń cukierniczy miljonerem.

Niezwykłą karjerą miljonera zainteresował się prokurator.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł.) Prokurator zakończył już dochodzenia w sprawie miljonera z Dworca Głównego b. dzierżawcy bufetu dworcowego w Warszawie niej. J. Paczka. Jest on oskarżony o przywłaszczenie znacznych kwot pieniężnych (około 500.000 zł) na szkodę swej wspólniczki Gajewskiej oraz o ukrycie dokumentów i ksiąg.

Paczek uważany jest w stolicy za miljonera. W swoim czasie był on terminatorem w jednej z firm cukierniczych. W tym czasie poznał on Gajewską, która była kelnerką. Gdy dostał się na kolej w charakterze konduktora, puszczał pasażerów na „gapę“, t. j. bez biletów i za to został zwolniony. Zakładają więc budkę z wodą sodową. Daje im to takie zarobki, że niebawem otwierają kawiarnię, następnie restaurację. A prawdziwie wielkim interesem była dzierżawa bufetu dworcowego w 1919 r. W ciągu kilku lat dorobił się on dużego majątku. Ponieważ Gajewska przekonała się, że jej wspólnik ją oszukuje, zawarła z nim formalną umowę. Umowę tę jak i inne dokumenty Paczek ukrył i przywłaszczył sobie conajmniej pół miljona złotych. Rewizja, przeprowadzona w jego mieszkaniu ujawniła księgi, różne dokumenty i umowę, udowodniającą, że Gajewska była w równej części dzierżawczynią bufetu dworcowego.

Na uwagę zasługuje fakt, że dochody z bufetu wyniosły na czysto 1.100.000 zł. Obecnie miljoner warszawski siedzi w więzieniu i czeka rozprawy sądowej.

Negus i literatura.

Angielski „Manchester Guardian“ drukuje ciekawe dane co do twórczości literackiej cesarza Abisynji. Haile Selassie, obecny cesarz przed 10 laty zaczął wydawać dziennik w Abisynji, **drukując w nim cały szereg naukowych artykułów.** Poza tem z pod pióra cesarza wyszedł **cały tom dzieł religijnych,** biografja Chrystusa, wrażenia z podróży po Europie w 1924 r. i t. d. Wszystkie te książki można nabyć na rynku księgarskim w Londynie.

Wszystkie działy gospodarcze pod kontrolą min. skarbu.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł.). Szeroki zakres prac wicepremjera i jednocześnie ministra skarbu, jaki objął p. Kwiatkowski, spowoduje niewątpliwie reorganizację biura prezydjum Rady Ministrów. Wicepremjer Kwiatkowski będzie musiał dzielić urzędowanie między gmachem Rady Ministrów, a biurami ministerstwa skarbu. Aby ułatwić pracę wicepremjerowi, w ministerstwie skarbu utworzony zostanie specjalny aparat pomocniczy, gdzie skupiałyby się wszystkie sprawy gospodarcze.

Jaką aparat ten otrzyma nazwę, w tej chwili jeszcze nie wiadomo. Do ministerstwa skarbu przeniesiony zostanie prawdopodobnie p. Martin, obecny zastępca dyrektora biura ekonomicznego przy Prezydjum Rady Ministrów. Biuro ekonomiczne przy premjerze będzie istnieć nadal, jako organ pomocniczy szefa rządu i jako biuro komitetu ekonomicznego ministrów. (r)

W szponach hazardu.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł.) Hazardowa gra na wyścigach pochłonęła wiele już zrozpaczonych ofiar, które przegrały duże sumy. Wczoraj 25-letni urzędnik magistracki niej. Brzozowski targnął się na życie, strzelając sobie z rewolweru w usta. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Zeznał on, że grał na wyścigach i wskutek tego popadł w długi. Stan ten doprowadził go do rozpaczy. Chciał odegrać się i zaciągnął większą pożyczkę. Gdy się to nie udało, targnął się na życie.

Tegoż dnia zanotowano drugi zamach samobójczy. 19-letni goniec pewnej warszawskiej firmy handlowej niej. Stawski zabrał matce 9 zł i pojechał na wyścigi, przegrywając te kilka złotych. W obawie przed karą, chłopiec otruł się esencją octową. Młodocianego desperata przewieziono do szpitala. (r)

Papież o pokojowej misji prasy.

Przemawiając do przedstawicieli prasy francuskiej, którzy przybyli do Włoch, Ojciec św. z naciskiem podkreślił, że w dzisiejszych ciężkich czasach dziennikarze mają obowiązek bronić sprawy utrzymania pokoju we wszelkich okolicznościach.

OSTROŻNA.

Pan Kapuściński leży na łożu śmierci.

— Heleno — mówi do żony — spojrz mi w oczy. Zanim umrę, pragnę ci zadać jedno pytanie: czyś mnie nigdy nie zdradziła?

— No dobrze, a co będzie jeżeli nie umrzesz?

To był dziwoląg gospodarczy.

Sensacyjne zeznania b. wojewody pomorskiego Wrony-Lamota w procesie zbankrutowanej Kasy Parcelacyjno-Osadniczej.

Z **Grudziądza** piszą nam: Zainteresowanie wielkim procesem władz zbankrutowanej Kasy Parcelacyjno-Osadniczej, toczącym się od przeszło 2 tygodni przed wzmocnionym wydziałem karnym tut. sądu okręgowego, osiągnęło wczoraj swoje szczytowe nasilenie. Od godz. 9 rano do godz. 9 wieczorem składali kolejno zeznania czołowi świadkowie oskarżenia i obrony: adwokat Rudka, prezes Izby Rolniczej Hulewicz i dyr. Piaskiewicz z Warszawy. Z zeznań tych świadków, złożonych w ogniu pytań trybunału i stron, wyłuskano szereg ważnych dla wyroku okoliczności. Dopiero jednak zeznania koronnego świadka w procesie Kasy, b. wojewody pom. Wiktora Wrony-Lamota, który rozpoczął zeznawać o godz. 9 wieczorem, były dla sprawy decydujące. B. wojewoda Lamot w kilkugodzinnych, bardzo rzeczowych i ciekawych wywodach zobrazował całokształt gospodarki Kasy Parcelacyjno-Osadniczej, z którą zetknął się na samym wstępie swego urzędowania w związku z akcją zakładania polskich spółdzielni mleczarskich na Pomorzu. Z całą stanowczością b. wojewoda Lamot stwierdza, że zawsze strukturę organizacyjną Kasy uważał za jakiś dziwoląg gospodarczy, na co w różnych konferencjach zwracał uwagę. Do zagadnień Kasy ustosunkował się rzeczowo i nigdy nie kierował się momentami partyjno-politycznemi. Udzielanie Kasie dalszych kredytów byłoby równoznaczne z utopieniem pieniędzy w błocie. W chwili krachu Kasa jeszcze korzystała z kredytu państwowego w wysokości około pół miljona złotych. Z własnej woli b. wojewoda Lamot wypowiada pogląd, że wszyscy oskarżeni są ludźmi dobrej woli i nie działali z chęci zysku osobistego. Do katastrofy doprowadzili Kasę swoją niefachowością i naiwnem traktowaniem poważnych zagadnień gospodarczych.

Zeznania b. wojewody Lamota zakończone około północy, w całości wciągnięte zostały do protokółu sądowego.

Nowy most żelbetonowy buduje się przez Brdę pod Tucholą.

Tuchola. W bież. roku przystąpiono do zastąpienia mostu drewnianego w Rudzkim Moście w odległości 4 km od Tucholi na szosie prowadzącej ze Świecia do Tucholi przez Brdę, nowym mostem o konstrukcji żelbetonowej. Stary drewniany most był już bardzo poważnie zniszczony. Przed kilku laty nawet miała miejsce katastrofa samochodowa na moście, przyczem wobec przełamania poręczy drewnianej, samochód z kilkumetrowej wysokości runął na dno rzeki.

Budowa nowego mostu trwa już od kilku tygodni, a przejazd pojazdów jak i ruch pieszy odbywają się na urządzonym tymczasowym bocznym moście. Prace budowy mostu finansuje Fundusz Pracy. Obecnie pracuje 12 ludzi przy wznoszeniu słupów betonowych, lecz z postępowaniem prac nastąpi też większe zatrudnienie do około 60 robotników.

Budowa nowego mostu żelbetonowego prowadzona będzie do końca bieżącego sezonu, a wykończenie nastąpi dopiero w przyszłym roku. Kompletne wykończenie mostu przewiduje się w maju następnego roku.

Jerzy Barwicz.

Hieny wojenne.

Dostawcy, spekulanci i fabrykanci broni zacierają ręce.

Czy Włochy mogłyby wytrzymać blokadę gospodarczą?

I.

Liga Narodów stwierdziła konieczność zastosowania sankcyj czyli zarządzeń odwetowych w stosunku do Włoch. Procedura artykułu 16 paktu Ligi stała się najaktualniejszem zagadnieniem dnia.

Sankcje mają być uszeregowane stopniowo. Na pierwszem miejscu wymienia się cofnięcie **zakazu eksportu broni i amunicji do Abisynji** i zabronienie podobnego eksportu do Włoch. Dalsze sankcje przewidują nakaz zerwania z Włochami stosunków



Wojna i złoto.

gospodarczych i handlowych; nakaz ten obowiązuje wszystkich członków Ligi. Główny nacisk kładzie się na **ograniczenie wywozu pewnych towarów, które mogłyby być użyte dla celów wojennych.**

Gdyby wszystkim członkom Ligi Narodów zależało na całkowitej izolacji gospodarczej Włoch, gdyby rzeczywiście udało się zastosować zupełną blokadę półwyspu apenińskiego, **kapitulacja Włoch byłaby nieuchronna.**

Doświadczenia wojny światowej pouczają nas jednak, że zawsze znajdzie się ktoś, kto mimo nakazu Ligi wykorzysta tak wyjątkową konjunkturę handlową czy to jako pośrednik, czy jako eksporter.

Gdyby nawet **Austrja i Węgry** nie wypowiedziały się przeciw sankcjom gospodarczym i handlowym w stosunku do Włoch, napewno wiele państw europejskich i pozaeuropejskich okazałoby gotowość zaopatrywania izolowanych Włoch w potrzebne materjały i produkty.

Jak to było z „blokadą“ Niemiec?

Ażeby w pełni uprzytomnić sobie fikcję zarządzeń Ligi Narodów, przypomnijmy sobie fakty, opublikowane w takich książkach jak: „The Triumph of Unarmed Forces“ angielskiego kontr-admirała Consetta, **„Krwawa międzynarodówka“ Lehmann-Russbüldta,** „Tajemnice szpiegostwa angielskiego“ Boucarda, „Der Mann im Dunkel“ (Zacharow) Lewinsona, „Les marchands de Canons contre la Paix“ Pawła Faure, lub **„Handlarze śmierci“ Engelbrechta i Hanighena.**

Jak wiadomo, teoretycznie Niemcy w czasie wojny światowej były zupełnie **odcięte od reszty świata przez flotę angielską.**

Kiedy w sierpniu 1914 roku Niemcy rozpętały nagle konflikt europejski, miały one nadzieję, że akcja ich będzie krótka i rozstrzygająca. „O ile nie mielibyśmy stanąć w ciągu miesiąca pod murami Paryża, równałoby się to naszej porażce“ — oświadczył jeden z ambasadorów niemieckich.

Przyłączenie się Anglji do wojny i bitwa nad Marną rozwiały doszczętnie nadzieję szybkiego zwycięstwa.

„Państwa Centralne — pisze Boucard — postawione zostały wówczas wobec nader skomplikowanego zagadnienia. Zasoby ich nie odpowiadały potrzebom, **nie miały one czem żywić i odziewać olbrzymich swoich armij,** zbroić ich w amunicję i zapewnić jakie takie wyżywienie ludności cywilnej.

Od grudnia 1914 roku Niemcy, zwyciężone potęgą ekonomiczną, skazane były na porażkę.

Lecz od tej chwili zaczęły one otrzymywać — mimo blokady — brakującą aprowizację przez państwa neutralne: Szwajcarję, Holandję, Szwecję, Danję i Norwegję.

Największym jednak dostawcą zarówno amunicji, jak i środków żywności dla Niemiec — była Anglja. Ta sama Anglja, której żołnierze zamarzali na śmierć w zalanych okopach Flandrji. Anglja — sojusznik Francji“.

Kontr-admirał W. P. Consett, który był podczas wojny angielskim ataché morskim w krajach skandynawskich, opublikował po wojnie sensacyjną książkę p. t. **„The Triumph of Unarmed Forces“** (Triumf nieuzbrojonych sił), dowodzącą niezbicie, że **prawdziwa hermetyczna blokada zmusiłaby Niemcy do proszenia o pokój jeszcze w roku 1915 lub 1916.** Potworna wojna mogła zostać zakończona zwycięsko dla aljantów o trzy lata wcześniej! Niestety, **kupcy angielscy na własną odpowiedzialność i dla własnych zysków przyczynili się do jej przedłużenia.**

Hieny wojenne.

„Jedynie składy angielskie — pisze Consett — uratowały Niemcy od głodu i wyczerpania“.

Rozkwit ekonomiczny Kopenhagi w owym czasie był nieporównany. Otrzymywała ona nadmierne dostawy towarów, które wzbogacały hieny wojenne, odprzedające Niemcom wszystko, czego im było potrzeba, **aby móc w dalszym ciągu prowadzić wojnę.**

Mięso, ryby, bawełna i t. d. dostawały się do Hanoweru specjalnemi pociągami pośpiesznemi. Ekspresy te ogrzewane były węglem angielskim j Cardiffu i cały materjał ładunkowy był również pochodzenia angielskiego. Handel ten prowadzony był zupełnie bezkarnie. Moralne zobowiązanie krajów neutralnych, że nie pozwolą korzystać wrogom aljantów z otrzymywanych towarów, gwałcone było zupełnie jawnie.

Rząd angielski, bez względu na oficjalne statystyki, świadczące wyraźnie, że ogromne ilości surowców i fabrykatów przedostawały się stale do Niemiec, które jedynie dzięki tym dostawom mogły uniknąć nieuchronnej w innym wypadku klęski — trwał w dalszym ciągu w przyjętej ustalonej polityce

niekontrolowania swojego eksportu!

Flota angielska otrzymała formalny rozkaz nieprzeciwstawiania się swobodnemu przejazdowi okrętów handlowych, dążących do państw skandynawskich...

Tak więc w czasie, kiedy śmierć bezustannie kosiła w okopach zastępy francuskie, **przyjaciele Francji zadawali jej cios ztyłu, zaopatrując cichaczem jej wrogów i swoich własnych...**

Od pierwszych miesięcy 1915 roku stanęłyby Niemcy wobec zupełnego braku środków opałowych, gdyby **węgiel angielski** nie był nadsyłany wielkiemi transportami do państw skandynawskich. W ciągu jednego tylko miesiąca września 1914 roku otrzymała Szwecja 33.000 tonn węgla, którego całkowitą niemal ilość pochłonęły państwa centralne.

Dzięki tej niepojętej rozrzutności mógł Ludendorff odmówić dostarczenia z pośród szeregów swojej armji 50.000 górników do kopalń Ruhry, oświadczając: „Niema potrzeby osłabiania naszej armji; pracują za nas górnicy angielscy“. Niemcom brak było również pewnych substancyj oleistych, które, przez wydobywanie z nich gliceryny, umożliwiają fabrykację środków wybuchowych. Potrzeba tłuszczów stworzyła jedną z najokropniejszych historyj o potwornościach niemieckich — obaloną już obecnie pogłoskę,

jakoby Niemcy wydobywali pewne ilości gliceryny z trupów własnych żołnierzy!

I oto neutralna Danja nadesłała kupcom angielskim zamówienia na tłuszcze roślinne, zwierzęce i lniane, a kupcy ci nie pytali o rzeczywiste przeznaczenie tych produktów, tylko wykonali zlecenia. Sama Danja otrzymała 75.000 tonn tych tłuszczów w r. 1915 i 80.000 w r. 1916. Przed wojną zaś import ich do Danji nie dosięgał nawet 3.000 tonn!

W ten sposób Niemcy nie mieli żadnych trudności przy wyrabianiu materjałów wybuchowych; handlowa flota angielska, pozostająca pod ochroną floty wojennej, użyta została do dostarczania im materjałów niezbędnych do dalszego prowadzenia wojny.

Brytyjscy żołnierze, śpiący snem wiecznym na równinach północnej Francji, ponieśli pośrednią drogą śmierć z ręki własnych swoich braci.

Cynizm i obłuda.

Rządy francuskie niejednokrotnie próbowały sprzymierzeńcowi swojemu zwracać uwagę na obowiązek uszanowania układów i dochowania lojalności. Ale Londyn nie chciał słuchać rozpaczliwych wezwań francuskich i przy każdej okazji groził zredukowaniem swego współdziałania wojskowego, a nawet zawarciem oddzielnego pokoju.

Cóż wobec tego mogli począć Francuzi?

Utrzymywać fakty te w tajemnicy, aby zgroza i rozpacz nie ogarnęły ludu francuskiego, który wszystkiemi siłami swojemi walczył w dalszym ciągu bohatersko z najeźdźcą.

Cynizm handlarzy angielskich nie znał granic. Usiłowali oni nawet dowieść, że jakoby eksport brytyjski do państw Centralnych miał na celu „wydobycie z rąk wroga jego zapasu złota i tem samem przyśpieszenie ruiny Niemiec“...

Nie mniejszym cynizmem odznaczali się spekulanci amerykańscy i szwajcarscy.



Śmiercionośny potwór: Amfibja — pływający czołg. (Z „Handlarzy śmierci“ Engelbrechta i Hanighena).

Tajemnice Scotland Yardu.

Napisał
Edwin T. Woodhall

Tajemnicza „podróż“ miss Crippen.

Wspomnieć należy także o znakomitym detektywie S. Y., inspektorze Dew'ie, który zdobył wielką sławę przez wykrycie sensacyjnego morderstwa Crippena. Morderstwo to poruszyło swego czasu cały świat i zajmuje pierwsze miejsce w historji angielskiej kryminalistyki. Bohaterem tej sensacyjnej sprawy kryminalnej był mały, wątły człowiek, lekarz amerykański Crippen, który z żoną przyjechał z Ameryki do Anglji. Dr. Harvey Crippen próbował usamodzielnić się, jednakże wskutek niepowodzeń zmuszony był objąć posadę w pewnej fabryce chemicznej. Żona jego była śpiewaczką kabaretową i znaną jako „piękna Elmore“. Małżonkowie mieszkali w willi na przedmieściu Londynu, Crescen. Współżycie małżeńskie nie było zgodne. Małżonkowie żyli poprostu jak pies i kot. Tylko w chwili gdy zjawili się goście, oboje maskowali się i udawali czułą i zakochaną parę. W biurze fabryki chemicznej, w której pracował Crippen, zajęta była młoda stenotypistka nazwiskiem Le Neve, która w przeciwstawieniu do małżonki Crippena była z natury bardzo spokojna. Crippen zakochał się w pannie Le Neve i miłość jego była odwzajemniona.

Przez szereg lat dr. Crippen uciułał sobie większą gotówkę, deponując pieniądze w banku wraz z pieniędzmi zaoszczędzonemi przez żonę. Zakochawszy się w stenotypistce, odrazu zamierzał wydać zaoszczędzone pieniądze. Znienawidził nagle swoją żonę a życzeniem jego było w jakikolwiek sposób jej się pozbyć lub nawet zgładzić ją ze świata. Myśl zamordowania żony powoli dojrzewała w jego umyśle. W dniu 19 stycznia 1910 roku zamówił w pewnej hurtowni wyrobów chemicznych pięć ziarnek trucizny hyoscin, którą później otruł własną żonę. Kilka dni później państwo Crippenowie zaprosili aktora Martinetti wraz z małżonką na kolację. Goście opuścili dom około godz. 2-ej w nocy. Od tej chwili nie widziano żony Crippena, „pięknej Elmore“. Dyrekcja teatrzyku, w którym żona dr. Crippena zajmowała posadę sekretarki, otrzymała 2-go lutego list od dr. Crippena, w którym zawiadamia, iż żona z powodu śmierci siostry udała się do Ameryki, wobec czego zmuszona jest natychmiast zrezygnować z posady. List ten był wielką niespodzianką, jednakże nikt nie podejrzewał dr. Crippena o morderstwo. Zdziwienie wywołało jedynie przebywanie stenotypistki panny Neve w willi Crippena oraz, że panna Neve nosiła biżuterję żony Crippena, co podpadło szczególnie sąsiadom.

Dr. Crippen wszędzie opowiadał, iż żona jego ciężko zachorowała, a wkońcu twierdził, że zmarła na zapalenie płuc w dalekiej Kalifornji. W międzyczasie panna Neve na stałe przeniosła się do willi dr. Crippena, nosząc futra i biżuterję rzekomo zmarłej na zapalenie płuc żony Crippena. Zwrócono na to uwagę Scotland Yardowi. Do willi Crippena udał się inspektor S. Y. Dewe. Nie zastał jednak Crippena w willi, wobec czego panna Neve zaprowadziła go do biura. Dr. Crippen przyjął inspektora niezwykle serdecznie, rozwodząc się nad współżyciem małżeńskiem, które było nieznośne. Pewnego wieczoru, gdy przyjaciele przyszli do Crippenów, żona wszczęła straszną kłótnię i oświadczyła mu, że opuszcza go na zawsze. Następnego dnia zamiar swój urzeczywistniła i istotnie opuściła willę. Od tej pory nie dała po sobie żadnego znaku życia. Pragnąc uniknąć skandalu, Crippen opowiadał wszędzie, że żona jego zmarła w Ameryce, co jednak nie odpowiada prawdzie, gdyż sam nie wie, gdzie się znajduje.

Wobec powyższego, inspektor Dewe dał Crippenowi radę zamieszczenia ogłoszenia w pismach angielskich i amerykańskich, ażeby kres położyć wszelkim brzydkim pogłoskom. Detektyw przeszukał willę, lecz niczego podejrzanego nie znalazł. Tymczasem ogłoszenie w pismach nie ukazało się i następnego dnia para opuściła willę. Inspektor Dewe niemało był tem zaskoczony, a szczególnie nagłym odjazdem Crippena i jego sekretarki. Willa była pusta. Odrazu detektyw podejrzewał najgorsze. Przypuszczenia jego okazały się trafne. W piwnicy willi inspektor odkrył bowiem szczątki zwłok kobiecych. Zagadka tajemniczej „podróży“ pani Crippen została rozwiązana.

W międzyczasie dr. Crippen z stenotypistką, przebraną za chłopca, udał się do Brukseli. Sam występował odtąd jako kupiec Robinson, pochodzący z Kanady. Z Brukseli para udała się do Antwerpji a stamtąd natychmiast statkiem oceanicznym wyruszyli w podróż do Kanady. Poinformowano telegraficznaie największe stacje policyjne świata z dokładnym rysopisem Crippena i jego sekretarki. Wyznaczona nagroda 250 funtów szterlingów zwiększyła czujność policji tajnej. Zjawienie się „kupca Robinsona“ w towarzystwie chłopca odrazu wzbudziło podejrzenie kapitana statku, który wysłał iskrową depeszę do S. Y. Gdy statek zatrzymał się w porcie w Quebeck na pokład wszedł inspektor Dewe, który dokonał aresztowania mordercy.

Dr. Crippena i jego sekretarkę przewieziono następnie do Anglji. Crippena sąd skazał na karę śmierci, a kochankę jego uwolniono.

Druga strona medalu.

(Ciąg dalszy).

zarówno między ambasadorem Włoch w Londynie, Grandim, a ministrem Samuelem Hoarem, jako też o powtarzających się konferencjach w Pałacu Weneckim między Mussolinim a Sir Eric'em Drummond, ambasadorem W. Brytanji w Rzymie. Mówi się o cofnięciu wojsk włoskich z Libji i jednoczesnem odwołaniu kilku najważniejszych angielskich jednostek morskich z Aleksandrji i Gibraltaru. Jest to możliwem — ale głównem zagadnieniem pozostanie w dalszym ciągu teren abisyński. Tutaj Anglja broni swych interesów własnych oraz serca istnienia Ligi Narodów. Z drugiej strony Włochy zaangażowały się bardzo poważnie i w celu ocalenia wystawionego na szwank prestiżu faszyzmu — muszą stawiać takie warunki pokoju, któreby usprawiedliwiły olbrzymie koszty wyprawy **w oczach własnego społeczeństwa.** Dalszy przebieg działań wojennych w Abisynji będzie zależał nietyle od takiego czy innego manewru gen. del Bono albo generała Graziani — ile od stanowiska państw, reprezentowanych w Genewie. Sytuacja jest paradoksalna: całe Włochy nastawione są na ton wojenny i antypacyfistyczny. Z drugiej strony żyjemy w atmosferze **nieograniczonych możliwości,** aż do powrotu dobrych stosunków z Anglją i likwidacji awantury etjopskiej włącznie. Nikt nie jest w stanie przewidzieć dalszego rozwoju wypadków. Położenie jest ciężkie, a może się stać groźnem.

Jedyny pocieszający objaw — to zmniejszenie bezrobocia. Zmalało ono o 250.000 ludzi. Prawie tyle, ile wynosi armja, zmasowana w Erytrei i na Somali.

— **Rząd** — piszą dzienniki — **przewiduje dalsze, radykalne zmniejszenie liczby bezrobotnych.**

Oczywiście. Przyczyniają się do tego bardzo wydatnie kule żołnierzy Negusa i tropikalny klimat afrykański.

M. A. Comba.

Z Gdyni i wybrzeża.

REPERTUAR KIN:

BAJKA wyświetla **„Zamianę serc“** z Claudette Colbert.

CZARODZIEJKA wyświetla **„Oczy czarne“.**

MORSKIE OKO. Podwójny program: Film lotniczy p. t. **„Ostatni sygnał“** z Bartelmusem w roli głównej i **„Sonata“** z Elissą Landy i Schildkrautem.

POGOTOWIA:

Pogotowie lekarskie dla nagłych wypadków **tel. 12-40 i 22-12.**

Wypadki pożaru i inne tel. 17-08.

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Na strzelnicy Bractwa Kurkowego odbyły się pierwsze międzyzwiązkowe zawody strzeleckie, przy udziale 17 zespołów miejscowych organizacyj i związków m. in. Policyjnego Klubu Sportowego, w którego skład wchodzili: przodownicy Rugiel, Kwiatkowski, Gburek i Kwiatek, oraz posterunkowi Surma, Sikora i Pietruszyński. W ogólnej klasyfikacji Policyjny Klub Sportowy zdobył w strzelaniu na odległość 100 m z broni długiej wojskowej, tak zespołowo jak i sekcyjnie pierwsze miesjce. W indywidualnem strzelaniu z tejże broni uzyskał zespół 3 i 4 miejsce. Natomiast w indywidualnem strzelaniu z broni krótkiej na odległość 40 m P. K. S. zdobył również pierwsze miejsce. Ponadto w rzucie granatem na odległość 30 m do leja pierwsze miejsce zdobył również P. K. S.

Wycieczka studentów niemieckich. Dnia 23 października przybyła do Gdyni bawiąca obecnie w Polsce wycieczka studentów politechnik niemieckich z profesorem politechniki warszawskiej p. Iwanowskim na czele Uczestnicy wycieczki zwiedzili port na holowniku, a następnie urządzenia portowe oraz zakłady przemysłowe.

M/s „Piłsudski“, który odbywa obecnie swój drugi rejs przez Atlantyk, przybył do Nowego Jorku w dniu 22 bm. o godz. 6 rano. M/s „Piłsudski“ wyruszył w drogę powrotną do Gdyni dnia 23 października.

Wznowienie prac przy budowie elektrowni, Pomorska Elektrownia Krajowa „Gródek“ otrzymała z Ministerstwa Przemysłu i Handlu koncesję oraz zezwolenie na budowę elektrowni parowej w Gdyni. Wobec powyższego w dniu dzisiejszym przystąpiono do budowy i uruchomiono przerwane uprzednio prace. Uruchomienie wspomnianej elektrowni, która będzie zasilała w energję elektryczną port i miasto, przewiduje się w końcu 1936 r.

Sekcja kulturalno-oświatowa przy Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle oddział w Gdyni organizuje kurs języka angielskiego dla zaawansowanych i kurs stenografji dla początkujących. Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 19 do 20 sekretarjat związku, ul. Szkolna 10 II p., tel. 32-09.

Zarząd gdyńskiego oddziału Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle zawiadamia o otwarciu własnego lokalu przy ul. Szkolnej 10 II p., tel. 32-09. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 19 do 20 prócz niedziel i świąt. Tam też przyjmuje się zapisy na członków i udziela wszelkich informacyj. Czy jesteś już członkiem Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Handlu i Przemyśle?

Nieumiejętność czy niedbalstwo przyczyną śmierci kobiety.

W dniu 11 października br. zmarła w Orłowie Morskiem młoda, bo 26-letnia żona technika stoczni gdyńskiej śp. **Marja Degórska.** W sprawie tej otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników pismo, zarzucające ginekologowi nieumiejętność względnie niedbalstwo. Sprawę oddaliśmy do zbadania Związkowi Lekarzy.

Z GDAŃSKA.

Wielka akademja ku czci Chrystusa Króla. W przyszłą niedzielę, 27. bm. odbędzie się w Gdańsku w sali stoczni gdańskiej uroczysta akademja ku czci Chrystusa Króla. Akademję, którą zaszczycić ma swą obecnością ks. biskup gdański O'Rourke, organizuje centralny komitet katolików Polaków diecezji gdańskiej.

Nowy kościół w archidiecezji poznańskiej.

W Kiszewie w pobliżu Obornik odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła św. Anny, wzniesionego staraniem ks. prob. Szymańskiego z Obornik i ks. J. Tymy przy wydatnej pomocy parafjan i kurji arcybiskupiej w Poznaniu.

Konsekracji dokonał ks. Kardynał Prymas Hlond. W uroczystości miał również udział ks. biskup Dymek.

Nowa świątynia stanęła na miejscu dawnego kościoła drewnianego, zniszczonego przez pożar w 1823 r.

Z KRAJU.

Fabryki polskie otrzymują zamówienia. Szereg państw europejskich, które dotąd zamawiały wyroby włókiennicze we Włoszech, w przewidywaniu możliwości zastosowania sankcyj gospodarczych, skierowały zamówienia do Polski. Większe fabryki płótna w Łodzi otrzymały w tej sprawie zapytania ze strony odbiorców szwedzkich i norweskich, którzy dotąd wyłącznie zaopatrywali się we Włoszech.

Poświęcenie kościoła wojskowego w Regnach. Ks. biskup Gawlina, ordynarjusz wojsk polskich poświęcił nowozbudowany kościół w Regnach, niedaleko Koluszek. Kościół został zbudowany przez wojsko w stylu nowoczesnym, jest murowany i pomieścić może około tysiąca osób.

Na zebraniu Niemców w Rawiczu przyszło do utarczki między obozem „młodych“ a starszymi. Policja musiała użyć pałek gumowych, aby powaśnionych rozdzielić i spokój przywrócić.

Najstarszy człowiek w Polsce. W Głębokiem, zamieszkuje rolnik Franciszek Zaremba, liczący 118 lat, który urodził się w 1817 roku. Najstarszy ten człowiek Dziśnieńszczyzny, mimo starczego wieku, cieszy się jeszcze dobrem naogół zdrowiem, wygląda dość czerstwo, lecz wzrok ma zupełnie słaby. W życiu nigdy nie chorował.

Drobne wiadomości.

— **Związek Polaków w Brazylji** nabył obszerną, nowocześnie zabudowaną realność w centrum miasta Kurytyby.

— **Trwające od 3 miesięcy nieustanne ulewne deszcze** stały się klęską dla południowych stanów Brazylji. W Paranie wylew rzeki zniszczył zasiewy i plony.

— **Listy z Włoch wysyłane zagranicę,** muszą być przedstawione w kopertach niezaklejonych.

— **Władze abisyńskie wysiedliły** korespondenta pism łotewskich Zeltinsza, podejrzanego o szpiegostwo.

— **Abisynji** udzielili Anglicy 2 miljony funtów szterlingów kredytu na zakup broni.

— **Codziennie Włochy wydają na wojną 14 miljonów lirów w złocie.** Zapas ich złota starczy na 375 dni.

— **W Belfaście zmarł lord Carson,** czczony jako angielski bohater narodowy.

Zmiany personalne w prezydjum rady ministrów.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.) Podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, zaufany ostatniego premjera, p. Siedlecki jednak opuszcza swoje stanowisko. W tych dniach zostanie mianowany podsekretarzem stanu dotychczasowy poseł Rzplitej w Pradze p. Grzybowski. Minister Grzybowski przybył już do Warszawy. Kto będzie jego następcą na placówce w Pradze, dotychczas niewiadomo.

* * *

W okresie premjerostwa prof. Bartla minister Grzybowski pełnił funkcje dyrektora biura prasowego w prezydjum rady ministrów. Odejście jego z Pragi niektóre koła polityczne powitały z wielkiem zadowoleniem, gdyż poseł Grzybowski nie cieszył się opinją zręcznego dyplomaty.

Podobno też stanowisko jego w Pradze nie będzie narazie obsadzone i to dlatego, że Czesi do tej chwili nie przysłali jeszcze do Warszawy nowego posła na miejsce b. posła Czechosłowacji w Warszawie p. Girszy, który został odwołany. (r)

MICHAŁ SZURŁO-GORZELAK.

Abisyński skorpjon.

(Tragedja 2 bataljonu bersaglierów włoskich).

NOWELA.

II.

Pojechała z nim do Udine, odprowadziła go na okręt.

W pięknym mundurze porucznika bersalgierów, wysoki, smukły o twarzy ogorzałej, z płonącemi jak węgle oczyma, Beppo przyciągał oczy wszystkich kobiet. Była z niego dumna, gdy zasypywano go kwiatami, ale równocześnie ściskała kurczowo torebkę, na dnie której czaiła się stalowa lufa rewolweru. Nie dowierzała mężowi do ostatniej chwili, posądzając, że się zawaha.

A wtedy... zmyłaby jego hańbę krwią ich obojga. Nie darmo była wnuczką Garibaldczyka.

W ostatnim pocałunku tem goręcej przepraszała go słodka pieszczota warg za to, że kochając — wątpiła.

Beppo był spokojny i opanowany. Tylko pionowa brózda na czole zdradzała, że gdzieś w głębi tleje zarzewie buntowniczej myśli, trzymanej na wodzy przez maleńkie, kobiece serce...

— — — — — — — — — — — —

Podróż przez kilka dni była przyjemna; piekło zaczęło się dopiero na Morzu Czerwonem. Roztopiony ołów promieni, brak wiatru i lenistwo fal, gęstych jak oliwa — zaczęły szarpać nerwami bersalgierów, przywykłych do alpejskiego fönnu*).

Żołnierze, podobni raczej do zawodników pływackich, pompowali w siebie wodę z lodu, pocili się niemiłosiernie klnąc głośno afrykańskie słońce a... pocichu „il duce“.

Struzzi stał na dziobie okrętu wraz ze swoim przyjacielem sierżantem Giuljo i obserwował zbliżający się ląd.

— Massaua — mruknął sierżant.

— Za parę godzin wybebeszą nas z wnętrza „Lombardji“ a za trzy... cztery dni zetkniemy się z żółtą febrą.

— Wszystko mi jedno — machnął ręką Beppo: czarnych djabłów przywitam kulą a malarję — chininą! Zażyłem już 5 gramów i czuję, że niedługo ogłuchnę. Giuljo zarechotał chrapliwym śmiechem ukazując blade dziąsła i żółte, spróchniałe zęby.

— Radziłbym ci jeszcze wejść w czołg: bezpieczeństwo będzie zupełne.

Przysunął się bliżej do Beppa.

— Słyszałem wczoraj, że 3-go przekroczymy Mareb i pójdziemy w drugiej linji. Na pierwszy ogień Bono przeznaczył te czarne małpy tubylcze.

— Askarów?

— Tak. We mnie budzą oni wstręt narówni z temi żydowskiemi pociotkami Judy.

— Dam ci jedną radę — nachylił się do ucha Beppa — daj spokój z chininą.

Moskitów, zarażonych febrą, czy inną cholerą mniej jest napewno w tym kraju jak Abisyńczyków. Pełzają oni nocą jak gady z handżarem w zębach: uszy musisz mieć bracie w porządku, inaczej — przepadłeś i Loretta zostanie wdową.

Struzzi poszarzał nagle jak niebo, z którego stoczył się właśnie w otchłań morza rozżarzony dysk słońca.

Przybijali do molo, zapchanego tysiącem skrzyń, zwierząt i ludzi. Ląd afrykański przywitał ich przedbitewnym zgiełkiem i skwarem spękanej ziemi. Z poszarpanych szczytów górskich widniejących w oddali powiało tajemniczą grozą.

— — — — — — — — — — — —

Z nieba spływały strugi złocistej lawy. Bataljon kapitana Maladetty, straciwszy łączność z 3 dywizją „28 października“, wlókł się ospale przez stepy Danakilu, kierując się na szczyt „Mussa-Ali“. Przed nimi włoskie wojska tubylcze oczyszczały teren, za nimi podążał I. zmotoryzowany korpus. Celem tego oskrzydlającego manewru było przecięcie linji kolejowej Addis-Abeba — Dżibuti. Mieli do pokonania około 300 kilometrów nizinnego przeważnie obszaru Aussa. Od 5 dni przekroczyli granicę i posunęli się zaledwie o 60 kilometrów w głąb nieprzyjacielskiego kraju.

Jedynym ich wrogiem, z jakim zetknęli się dotychczas, był straszliwy upał, brak wody i termity. W drugim dniu marszu zaatakował ich khamsin, suchy, gorący wiatr pustynny. zasypujący wszystko warstwami białego piasku; mieli go wszędzie w bród: w oczach, uszach, bieliźnie, chlebie i wodzie. W trzecim dniu natarła na nich nocą miljonowa armja termitów. Większa część zapasów żywnościowych zniknęła wraz z tornistrami i drewnianemi pakami w stalowych szczękach tych potwornych mrówek.

W obozie wszczął się popłoch: stu żołnierzy miało głębokie rany na ciele. Pozakładano wreszcie maski gazowe i rzucono kilka bomb z fosgenem. Oczywiście tej nocy o spaniu nie było mowy.

Nazajutrz idący w pierwszej kompanji Giuljo pokazywał Struzziemu ślady ukąszeń.

— Te bydlęta zjadły mi najpierw buty, a później dobrały się do... pięt... wyjaśniał krzywiąc się komicznie.

— Trzeba było wejść... w czołg — zemścił się Beppo, obserwując skalisty teren przez lornetkę.

— Ba, dobrze ci gadać. Głowę bym dał, że te abisyńskie draby są w zmowie nawet... z mrówkami.

Zaklęta ziemia i ludzie. Gdyby wielki Benito spędził tutaj chociaż jeden ze swoich urlopów, plunąłby na tego Menelika i jego świńską ziemię.

— Cicho, nie wywnętrzaj się zbyt głośno: Maladetta zastrzelił wczoraj dwóch opornych, którzy nie chcieli iść dalej.

Powiedziawszy te słowa Struzzi zdjął korkowy hełm z głowy i rozpiąwszy mundur dyszał ciężko. — Pić, bo skonam, wyszeptał po chwili. Prośbę słyszało kilkunastu żołnierzy, ale nikt nie pośpieszył z manierką: były one przeważnie próżne, albo zawierały po kilkanaście ożywczych kropli ciepłej, zatęchłej wody, droższej w tej chwili niż życie ludzkie. Porucznik Beppo zachwiał się nagle w siodle i runął nieprzytomny w gorący piach pustyni. W tej chwili zarządzono postój kolumny. Po tym wypadku Struzzi jechał na wozie, a dopiero pod wieczór przesiadł się na muła, dzięki czemu oddalił się nieco od czoła kompanji i znalazł małe jezioro u podnóża skały.

Chłodna toń wody nęciła ku sobie. Struzzi zaczerpnął ręką wodę... niosąc ją łapczywie do ust. Nagle, brutalne uderzenie i woda wyfrunęła srebrem kropli ze skulonej dłoni.

Beppo obejrzał się wściekły za siebie. Za nim stał zdyszany Giuljo.

— Zdechnij a nie pij! — zakrzyknął groźnie.

Wszyscy cierpimy z braku wody, ale to bajorko musi zbadać najpierw bakterjolog. Te czarne psy danakijskie, węszące naszym śladem, napewno zatruli tę kałużę. Istotnie, Giuljo miał rację.

Na szczęście w nocy spadł ulewny deszcz.

Łańcuch okropności ukazywał jednak coraz to nowe ogniwa. Stan bataljonu zmniejszał się zastraszająco. Codziennie ubywało po kilkunastu nieszczęśliwców, pogryzionych śmiertelnie przez wielkie skorpjony, albo brunatne stonogi, od ukąszenia których puchło zakażone ciało. Kolczasty busz o długich cierniach kaleczył żołnierzy niemiłosiernie.

Wreszcie w szeregi wślizgnęła się żółta febra.

Po dwudniowym wypoczynku i otrzymaniu posiłków z 3 dywizji, znajdujący się na tyłach o jeden dzień marszu — bataljon bersaljerów ruszył odważnie naprzód. Struzzi, jak zawsze, jechał na czele kompanji w awangardzie.

Kierunek obrano teraz na południowy zachód a drogowskazem był widoczny zdala śnieżysty szczyt Ajelu.

— — — — — — — — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) fönn — wiatr gorący w Alpach.

Dla Naszych Pań

Marja Skłodowska-Curie o swojem życiu i pracach.

Jedną z największych uczonych świata pozostanie po wsze czasy Marja Skłodowska-Curie. Stolica, jak cała Polska w różny sposób uczciła jej świetlaną pamięć, wystawiając jej ostatnio pomnik przed Instytutem Radowym. Jednym z najsympatyczniejszych sposobów uczczenia pamięci i przekazania potomnym żywego przykładu Wielkiej Polki było wydanie autobiografji p. t. „Marja Skłodowska-Curie o swojem życiu i pracach". Niestety, zagranica wyprzedziła nas o kilka lat i wydawnictwo to ukazało się w tłumaczeniu z języka angielskiego.

Z prawdziwem wzruszeniem bierzemy do ręki książkę, skreśloną przez wielką uczoną. Odzwierciedla ona ofiarne życie tej niepospolitej uczonej oraz piękne i cenne myśli, dotyczące wartości moralnych, społecznych i naukowych.

Hołd sercu matki. Pisząc historję swego życia, Marja Skłodowska składa zaraz na pierwszej karcie przepiękny hołd swej matce, pisząc: „Matka nasza była osobą niezwykłą. Obok wybitnej inteligencji miała wielkie serce i niezłomne poczucie obowiązku. Mimo nieskończonej wyrozumiałości i dobroci, posiadała w rodzinie wielki autorytet moralny. Była bardzo pobożna (należała do kościoła katolickiego). Jej wpływ na mnie był nadzwyczajny, ponieważ oprócz naturalnej miłości dla matki, łączył się w nim i podziw namiętny".

Wielka nczona wzorem dobrej żony. Będąc na studjach w Paryżu, wyszła zamąż. „Pobraliśmy się (z profesorem Curie) w sposób najprostszy. Nie miałam na sobie żadnej niezwykłej sukni w dniu ślubu i tylko garstka przyjaciół obecna była na ceremonji. Nie dbaliśmy o nic więcej, jak o kąt spokojny, gdzieśmy mogli mieszkać i pracować: bardzo więc szczęśliwi byliśmy z małego mieszkanka o trzech pokoikach z pięknym widokiem na ogród. Od tego czasu rozpoczął się dla mnie nowy okres życia, całkowicie różny od samotnej egzystencji w latach poprzednich. Mąż mój i ja byliśmy tak ściśle spojeni ze sobą przez miłość i wspólną pracę, że prawie cały czas spędzaliśmy razem. Mało posiadam listów od niego, ponieważ rzadko bywaliśmy osobno. Mąż każdą godzinę wolną od wykładów poświęcał na badaniach w swojem laboratorjum szkolnem, ja zaś otrzymałam pozwolenie pracować u niego".

Staranne wychowanie dzieci główną troską matki. Wielka rodaczka okazała się wzorem dobrej matki. Mimo olbrzymiej pracy naukowej wiele chwil poświęcała pracy domowej i sama dbała o wychowanie dwóch córek. Cenne są jej uwagi na temat wychowania dziewcząt.

„Zdaniem mojem, w wychowaniu dzieci uwzględniać należy wymagania rozwoju fizycznego, oraz trochę czasu pozostawić dla kultury artystycznej. W większości istniejących szkół za dużo czasu poświęca się różnym ćwiczeniom ustnym i piśmiennym, przez co za wiele pozostaje do odrobienia w domu (od jej czasów i obecnie nie wiele się w tym stanie rzeczy zmieniło — red.). Pragnęłam też zapewnić moim dzieciom rozumne wychowanie fizyczne. Obok spacerów na świeżem powietrzu, przywiązuję wielką wagę do gimnastyki i sportów. Tę stronę wychowania dziewcząt zaniedbuje się raczej we Francji. Dbałam, żeby moje dzieci gimnastykowały regularnie. Starałam się, aby wakacje spędzały w górach, albo nad brzegiem morza".

„Jak mogłam pogodzić życie rodzinne z karjerą naukową?" Choć troska o wychowanie dzieci nie była jej jedynym obowiązkiem, jednak umiała ona pogodzić pracę zawodową z obowiązkami rodzinnemi.

„Zapytywano mnie często, zwłaszcza kobiety, jak mogłam pogodzić życie rodzinne z karjerą naukową. W istocie, nie było to rzeczą łatwą, wymagało wiele stanowczości i poświęcenia. Jednak związek rodzinny utrzymany został między mną a dorosłemi córkami: dzięki wzajemnemu przywiązaniu i zrozumieniu życie stało się weselsze w naszym domu" (zasmuconego po śmierci jej męża — red.).

Życie jej nie było usłane różami. Głębokie są jej uwagi, gdy kreśli ona życie swego wielkiego męża, ś. p. Curie. Wywołując obraz człowieka, który służący niewzruszenie swemu ideałowi (nauce), przyniósł ludzkości zaszczyt życiem, pełnem pracy.

„Dobrze jest zastanowić się — pisze ona — ile poświęcenia wymaga takie życie uczonego. Praca w laboratorjum nie jest spokojną idyllą... częściej jest upartą walką, wypowiedzianą rzeczom, otoczeniu i sobie samemu. Wielkie odkrycia nie wyskakują gotowe z umysłu uczonych — są owocem nagromadzonych poprzednich wysiłków.

Współczesne społeczeństwo, opanowane cierpką żądzą zbytku i bogactwa, nie rozumie wartości nauki... Nie pojmuje, że ona jest najcenniejszą cząstką naszej moralnej spuścizny. Nie dość zdaje sobie sprawę z tego, że nauka leży u podstaw każdego postępu, który ułatwia życie ludzkie i zmniejsza jego cierpienia. Ani władze państwowe, ani ofiarność publiczna nie zapewniają dziś wiedzy i uczonym środków, niezbędnych dla osiągnięcia pełnej wydajności pracy"...

*

Piotr Curie nie żenił się do 36 roku życia. Nie wierzył, by kobieta mogła być dobrym towarzyszem w pracy naukowej. Mawiał: „Kobieta znacznie silniej od nas kocha życie dla życia — genjalne kobiety są rzadkością. To też, jeśli pod wpływem mistycznych umiłowań chcemy wejść na drogę sprzeczną z naturą i wszystkie myśli poświęcić dziełu, które nas oddala od otaczających ludzi (odkrycia naukowe) — musimy walczyć z kobietą, a walka ta prawie zawsze jest nierówna, bo chcą one nas przekonać w imię życia i natury..."

Jednak Polka p. Marja potrafiła go przekonać, że kobieta nietylko może być świetną towarzyszką życia, ale sama stała się genjuszem. W okresie narzeczeństwa ten ostrożny wobec kobiet mężczyzna-uczony tak do niej pisze:

„Przyrzekliśmy sobie (nieprawdaż) — jedno drugiemu — przynajmniej wielką przyjaźń. Oby Pani nie zmieniła przekonania. Bo niema trwałych obietnic — są to sprawy, których nakazać nie można. Byłoby to jednak tak pięknie — że aż nie śmiem w to wierzyć — gdybyśmy spędzili życie jedno obok drugiego, zapatrzeni oboje w nasze marzenia społeczne i nasze marzenia naukowe".

Marzenia tych dwojga ludzi się spełniły. Stali się wielkimi odkrywcami i dobroczyńcami ludzkości, a pamięć wielkiej uczonej na wieki pozostanie żywa. Jej wielkość i cnoty kobiety-żony i matki będą przemawiać do następnych pokoleń nietylko przez odkrycia naukowe, ale z kart tej skromnej książki, jaką Marja Skłodowska skreśliła o swojem życiu i pracach.

Z. Zaw.

Kobieta w życiu społecznem.

Nie wolno zamykać się w ścianach kuchni.

Mimo ciągłych nawoływań energicznej akcji werbunkowej, **stowarzyszenia kobiece ciągle jeszcze mają mało członkiń.** Przeglądając bogatą prasę kobiecą, śledząc posunięcia wybitnych jednostek i chodząc niekiedy z obowiązku czy ciekawości na różne zebrania kobiecych organizacyj, trudno dociec prawdy. Prawdziwie ruchliwych, żywych, pełnych zapału do pracy ideowej kobiet jest niestety jeszcze bardzo mało. Zauważyć można pewną ospałość i zobojętnienie szerszego kręgu kobiet na sprawy bieżące. **Światopogląd kobiet zamiast się rozszerzać, stoi na martwym punkcie.** I mimowoli nasuwa się pytanie, kto jest temu winien?

Dziwić się należy tej martwocie, która ogarnia coraz więcej młodych kobiet, od których ogół niekiedy tak dużo się spodziewa. Nikt nie wymaga od pań, aby cały wolny od zajęć czas poświęcały sprawom społecznym. Przeciwnie, kobieta zajęta cały dzień domem, troską o dzieci, ma zupełne prawo do odpoczynku, ale **kobieta nie powinna zapominać o sobie, jako o jednostce, którą wszystkie sprawy bieżące obchodzić powinny.**

Pani domu winna iść z biegiem czasu, nie bagatelizować żadnych zainteresowań, jej zadaniem jest umieć być powiernikiem i przyjacielem całego otoczenia.

Jakże często się zdarza, że mąż dużo wątpliwości zupełnie w domu roztrząsać nie może, bo te sprawy żonę absolutnie nie obchodzą.

Syn, zapalony sportowiec, tyle ma nowości, lecz w domu słowa o tem wspomnieć nie może, ponieważ matka nie cierpi sportu; córka chciałaby się poradzić, jak ma opracować referat na zebranie, niestety, matka z wyraźną niechęcią słucha jej zwierzeń, ponieważ sama — na takie głupstwa — czasu niema.

Takiem pojmowaniem życia kobieta zraża do siebie domowników, zamyka ich serca przed sobą na zawsze.

To życie, pełne zmian, udogodnień czy nowości przepływa obok takiej kobiety, zapatrzonej jedynie w troski dnia codziennego — zupełnie niewidoczne. Nic ją nie obchodzą sprawy polityczne, a sprawy gospodarcze i socjalne są dla niej niczem. **Odgranicza się od świata i najbliższych murem trosk gospodarstwa domowego.** Zbyt mały i ciasny jest to światopogląd kobiety XX wieku i czas najwyższy, aby kobiety o tym sposobie pojmowania swych obowiązków zrozumiały nareszcie swój błąd. Jak często bywa, że dzieci uważają swą matkę za zbyt mało inteligentną i traktują ja jako człowieka, który prócz życia nic innego nie był w stanie im dać. Tego rodzaju stosunek młodzieży do rodziców jest bardzo szkodliwy, lecz i w tym wypadku winę ponosi sama kobieta.

Kobieta powinna zawsze iść z prądem życia, brać niemalże czynny udział w życiu nietylko domu, ale i całego społeczeństwa.

(jh).

Ostatnie nowości.



Po wprowadzeniu kilku zasadniczych zmian, suknie, zapomniane z ubiegłych dziesiątek lat znów powracają na forum. Zwłaszcza sukienki wieczorowe i balowe wracają do dawnej świetności. Tualety stają się wykwintne i nadewszystko cechuje je linja. Suknia jest nadal wąska do kolan, poczem rozszerza się dopiero ku dołowi do ogromnych rozmiarów. Wykrój dekoltów jest taki rozmaity w formie, że pani z łatwością dobierze odpowiedni do swojej sylwetki. Nowością wieczorowych i balowych sukień są fantazyjne rękawy, z których do najpopularniejszych należą t. zw. motylki. Kolory dowolne, zależnie od własnych upodobań i gustu. Materjały różnorodne; od mory znów powracającej do mody, do ciężkiej tafty, od różnych gatunków aksamitu do brokatów i przetykanych jedwabi, — słowem wybór dowolny i zależny od... ceny.

*

Na ilustracji podajemy kilka najmodniejszych fasonów sukien i palt wieczorowych.

Pierwsza od lewej wieczorowa i balowa sukienka, jednocześnie z różowej mory z riuszką, układaną w szerokie fałdy przy dekolcie i rękawach. Riuszka zrobiona być może z atłasu albo tasiemki aksamitnej.

Powyżej palto z dużym stojącym kołnierzem futrzanym.

Obok narzutka z ciężkiego jedwabiu. Nowością są codopiero wprowadzone kapy na głowę. Zamiast guzika, służy za zamknięcie duży chwast.

Wyżej modna zestawiana suknia balowa, ozdobiona pasem fałd z góry ku dołowi oraz dużymi szalami, służącymi za rękawy. Pleciony dekolt dodaje tej fantastycznej sukni dużo uroku. Całość zrobiona jest z jedwabnego aksamitu.

Ostatni model jest charakterystyczny ze względu na swój odrębny krój góry i dołu. Suknia może być z jasno-błękitnego świecącego jedwabiu.

Aby jednak wybrać sobie jeden z tych modeli, należy się przedtem zastanowić. Przedewszystkiem kobieta mająca grube i szerokie plecy powinna w każdym razie unikać głębokich dekoltów. Dlatego też nim przystąpimy do zakupu tego rodzaju sukien, przestudjujmy własną sylwetkę bardzo krytycznie, aby później mniej było rozczarowań i żalów na materjał i krawcową.

(jh).

Kącik dla Panów



Obok luźnych, chętnie noszonych płaszczów przejściowych, przedstawiamy dzisiaj płaszcze jesienne. Są to **jednorzędowe palta z ukrytem zapinaniem, przedstawiające się nadzwyczaj nobliwie.** Płaszcze te cechuje charakterystyczna skromność, żądająca zato pierwszorzędnego i jak najbardziej solidnego wykonania.

Model pierwszy przedstawia ubiór wizytowy, dobrze i stosownie ubierającego się pana. Lakierki pokryte są jasnemi getrami. Spodnie w paski, wyraźnie wizytowe, wymagają również wizytowej marynarki. Poza tem w obecnej porze płaszcz t. zw. wizytowy, jest najbardziej stosowny do takich okoliczności.

Płaszcz wykonany jest z materjału ciemniejszego. Wyłogi są okazałe, jednak nie za szerokie, o śpiciastych końcach, podnoszących się ponad linję poziomą.

Drugi płaszcz, t. zw. jesienne palto spacerowe, posiada zupełnie inne wyłogi t. zw. opuszczające się. Oprócz dotychczas noszonych materjałów popielatych, modne są obecnie najróżniejsze odcienie bronzowe.



Długość tych palt jest dość znaczna i wynosi około 116 cm. dla figury normalnego wzrostu.

Cech Krawiecki w Bydgoszczy.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 października 1935 r.

KALENDARZYK.

Dziś: Rafała Archanioła.
Jutro: Darji, Teodozjusza.
Wschód słońca o godzinie 6.40.
Zachód słońca o godzinie 16.48.

——::——

Stan pogody.

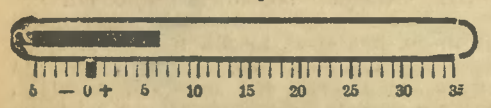
Dżdżysto i lekkie przymrozki.

Na Pomorzu i w Poznańskiem było wczoraj chmurno z niewielkiemi przejaśnieniami, na pozostałym zaś obszarze kraju panowała pogoda pochmurna z deszczem. Temperaturę o godz. 14 notowano: 4 st. w Kielcach i Zakopanem, 5 w Cieszynie, Krakowie i Katowicach, 6 w Warszawie i Łodzi, 7 w Poznaniu, Kaliszu i Grudziądzu, 8 w Gdyni, Przemyślu i Lwowie, 9 w Łucku, 12 w Tarnopolu, a 14 w Zaleszczykach.

Przewidywany przebieg pogody: w całym kraju zachmurzenie nadal duże, rankiem mglisto, w północnej połowie kraju przejaśnienia, w południowej — w dalszym ciągu dżdżysto. Na Pomorzu, w Wielkopolsce i w wileńskiem **nocą lekkie przymrozki.** Temperatura w ciągu dnia od 6 do 10 stopni. Słabe wiatry północno-wschodnie. W Bydgoszczy dziś rano naogół pochmurno i chłodno.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY NOCNE APTEK od 21—27 października.

1) Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, telefon nr. 682.

2) Apteka pod Złotym Orłem, Rynek Marszałka Piłsudskiego 1, telefon nr. 98.

——::——

——::——

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w czwartek i jutro, w piątek **„WIEDEŃSKA KREW"**, operetka Straussa.

W sobotę odbędzie się premjera świetnej komedji St. Kiedrzyńskiego p. t. **„CUDZIK I SKA".** Reżyserja sztuki spoczywa w niezawodnych rękach J. Szyndlera, w rolach głównych ujrzymy pp.: Gilewską, Kałczankę, Morozowiczową, Paszkowską, Podgórską, Dzwonkowskiego, Górowskiego, Leśniowskiego, Rewkowskiego, Serwińskiego i Szyndlera.

W niedzielę, o godz. 16 po cenach zniżonych **„WIEDEŃSKA KREW"**, ciesząca się niebywałem wprost powodzeniem operetka J. Straussa; wieczorem **„CUDZIK I SKA"**, komedja St. Kiedrzyńskiego.

W dziale muzycznym ujrzymy głośną nowość na rynku europejskim, jaką jest operetka P. Abrahama **„PRZYGODA W GRAND HOTELU"** w opracowaniu muzycznem J. Sillicha i reżyserskiem M. Dowmunta.

——::——

Otwarcie sezonu w Muzeum Miejskiem

Na inaugurację zimowego sezonu wystawowego Muzeum Miejskie w Bydgoszczy przygotowuje **wystawę zbiorową Aleksandra Augustynowicza oraz medaljerów belgijskich.**

Na tę ze wszechmiar interesującą i wybitną wystawę nadesłał Augustynowicz kolekcję swoich akwarel i obrazy olejne. Medaljerzy belgijscy za łaskawem pośrednictwem ks. kanonika Majkowskiego nadesłali około 400 medali i plakiet.

Aleksander Augustynowicz, urodz. 1865 r. we wschodniej Małopolsce, był uczniem krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, a następnie Hollósy'ego w Monachium. Po ukończeniu studjów osiadł we Lwowie, w ostatnich latach zaś przeniósł się do Poznania

Mistrze medaljerstwa belgijskiego są gośćmi Polski. Ostatnio gościła wystawa we Lwowie. Obecnie Bydgoszcz umacnia więzy duchowe z rycerskim a bliskim Polsce narodem belgijskim.

Otwarcie wystawy nastąpi w niedzielę, 27-go października br. o godz. 12,40 w południe. Na otwarcie wystawy przybędzie z Poznania Aleksander Augustynowicz.

Na marginesie.

Jedną z najprzyjemniejszych i najpożyteczniejszych rzeczy, jakie daje nam ekran filmowy, są t. zw. tygodniki aktualności". Dawniej narzekało się wprawdzie na nieaktualność tych aktualności i na ich opóźnienie — dziś jednak ogromnie się pod tym względem poprawiło. Siedząc w krześle kinowem możemy oglądać to, co się dzieje na całym świecie. Kamera operatora filmowego łapie życie na gorąco. Życie takie, jakiem jest w jego najbujniejszych i najbardziej fotogenicznych przejawach.

Różne rzeczy pokazuje nam tygodnik aktualności: wesołe zabawy i tragiczne katastrofy, wspaniałe przyjęcia i krwawe wojny, modę i sport, piękno i brzydotę. Ostatnio jednak zwłaszcza w relacjach filmowych pochodzących z Ameryki powtarza się niepokojąco jeden motyw: wszelkiego rodzaju popisy karkołomne i igraszki ze śmiercią, dokonywane dla zdobycia kawałka chleba i dla dania niesamowitych wrażeń nigdy nie sytej sensacji publiczności.

Jedna scena przesuwa się za drugą w filmowym tygodniku aktualności. A więc jakiś zwarjowany motocyklista skacze z wielometrowej wieży do wody. To znów lotnik przelatuje przez ścianę z płomieni i zapala samolot. Gdzieindziej jakieś dwie zużyte lokomotywy zbijają się z sobą w sztucznie upozorowanej katastrofie. Jeden warjat — nie, nie warjat, a poprostu biedny człowiek, chcący zarobić parę groszy na chleb dla dzieci — tańczy kankana na gzymsie drapacza chmur, inny każe się wystrzelić z armaty, jeszcze inny włazi do krateru wulkanu.

A wszystkim tym dziwnym sprawom przypatrują się tysiączne tłumy, które chętnie płaciły dolary, byle tylko przeżyć dreszcze emocji, byle zobaczyć człowieka na granicy między życiem a śmiercią.

Życie ludzkie stało się zabawką dla wszystkich, którzy szukają żeru i podniety dla stępionych nerwów. Życie ludzkie straciło swą właściwą wartość. Ostatecznie pracę za człowieka wykona maszyna, więc co się tem tak bardzo przejmować.

Trochę to wszystko jest straszne. Bunt rodzi się w człowieku, gdy musi patrzeć na to potworne zdegradowanie wszystkiego, co dotąd dla ludzkości było najdroższe.

Ludzie dla głupiej zabawy narażają swe i cudze życie. I jakże wobec tego wyglądają ci sami ludzie, protestujący przeciw temu, że Mussolini nie waha się poświęcić tysięcy ludzkich istnień dla zaspokojenia ambicyj swoich i swego narodu? Spokojny mieszczanin, oklaskujący za swoich parę groszy jakiegoś człowieka - muchę, i Mussolini ślący swoje wojska na bezlitosny podbój Abisynji — działają w podobnem nastawieniu duchowem. Dla nich wartość człowieka, jego życia i duszy, przestała mieć istotne znaczenie. Chwilowe wyładowanie się, zdobycie emocji i zaspokojenie ambicji — decydują o wszystkiem.

Źle, bardzo źle się dzieje. Tygodnik aktualności w kinie do smutnych i przykrych pobudza rozważań. Ludzkość na groźnym znalazła się zakręcie.

——::——

— **Srebrne gody.** W piątek 25 bm. obchodzi swe srebrne gody p. Tomasz Gordon wraz z małżonką Heleną z Szulców. Jubilat przybył do Bydgoszczy w 1919 r. z Westfalji, gdzie pracował społecznie i był cichym, lecz niezłomnym bojownikiem o polskość. Obecnie jest urzędnikiem na kolejach państwowych i nadal oddaje się sprawom społecznym. Państwo Gordon doczekali się 3 córek i jednego syna. Nabożeństwo na intencję jubilatów odbędzie się w piątek 25 bm. w kościele Serca Jezusowego. Jubilatom życzymy doczekania złotych godów małżeńskich.

— **Z Muzeum Miejskiego.** Otwarcie wystawy zbiorowej Aleksandra Augustynowicza oraz medali belgijskich odbędzie się w Muzeum w niedzielę, dnia 27 października o godz. 12,40.

— **Odczyt o polskich zagadnieniach kolonjalnych.** Zadaniem naszego pokolenia — zdobyć kolonje. Niemasz Polaka, któremu może być obojętna sprawa kolonji. Kolonja to jest największe zagadnienie naszego wieku. A więc wszyscy na odczyt, który staraniem oddziału bydgoskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej wygłosi świetny znawca spraw kolonjalnych **radca Pankiewicz z Warszawy** w dniu 27 października (niedziela) o godz. 17,30 w sali gimnazjum im. marszałka Piłsudskiego (dawniej klasyczne), pl. Wolności. Wstęp dla dorosłych 20 gr, dla młodzieży szkolnej i szeregowych 10 gr. Każdy przy wejściu będzie zaopatrzony w pocztówkę kolonjalną, gratis.

——::——

Czwarty poranek muzyczny

orkiestry „Bis" na serbskich instrumentach.

Znany już powszechnie Zespół Muzyczny na serbskich instrumentach pod nazwą „Bis" ulegając życzeniom licznych miłośników tej orkiestry, **wystąpi w niedzielę, dnia 27 października o godzinie 12-tej w południe w sali kina Kristal** po raz czwarty z programem uzupełnionym nowemi utworami i solowym popisem na gitarze hawajskiej. Popularne poranki muzyczne orkiestry cieszyły się zawsze powodzeniem, niema więc wątpliwości, że niedzielny występ „Bisu" ściągnie jak zwykle zastęp wielbicieli tej oryginalnej muzyki, postawionej na dość wysokim poziomie tem bardziej, że ceny miejsc dostępne dla każdego, bo po 40 gr. balkon i 20 gr. parter.

Jubileusz dwóch mistrzów krawieckich.



JAN FRĄTCZAK.



JAN CALIŃSKI.

Szczęśliwa ręka kronikarza wyławia coraz to nowe indywidualności, opisując ich **jubileusze zawodowe** i podkreślając niepoślednie zasługi jubilatów.

Tym razem tak się ciekawie złożyło, że w jednym i tym samym dniu **(25 października rb.)** przypada dwudziesta piąta rocznica uzyskania dyplomów mistrzowskich przez dwóch krawców polskich **w Berlinie.**

Jubilatami dzisiaj są panowie **Jan Caliński i Jan Frątczak,** obaj zamieszkujący obecnie w Bydgoszczy i pracujący nadal wytrwale w obranym przez siebie zawodzie.

Jan Caliński urodził się 1880 r. w Bukownicy. Naukę krawiectwa ukończył w Ostrzeszowie. Praktykował najpierw w Poznaniu, a od roku 1900 w Berlinie w pierwszorzędnych pracowniach krawieckich niemieckich i angielskich. Ukończywszy chlubnie **akademję kroju** Rudolfa Maurera, objął stanowisko pierwszego krojczego u słynnego **Berkana** w Berlinie. Wiedzy zdobytej nie chował p. Caliński pod korcem, lecz chętnie się nią dzielił ze swoimi kolegami w **sekcji krawieckiej Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie,** organizując dwa kursy kroju męskiego ku ogólnemu zadowoleniu. Na terenie berlińskim należał p. Caliński także do „Sokoła". Powróciwszy 1. 10. 1919 do wyzwalającej się z obcej przemocy Bydgoszczy, wykupił z rąk obcych skład sukna przy Starym Rynku i otworzył tu zakład krawiecki i pracownię futer. Po 15 latach przeniósł przedsiębiorstwo, które zdobyło sobie sławę zasłużoną, do kamienicy własnej przy ulicy Marszałka Focha 12.

Jan Frątczak, ur. 1876 r. w Ostrowie wielkopolskim, tamże się wyuczył krawiectwa i również wyemigrował do Berlina, gdzie **polskich i czeskich krawców najchętniej zatrudniały wytworne zakłady krawieckie „Pod Lipami"** — w dzielnicy arystokratycznej. Dnia 25. 10. 1910 zdał p. Frątczak w Berlinie egzamin mistrzowski przed tą samą urzędową komisją, co p. Caliński. Społecznie udzielał się p. Frątczak w towarzystwie śpiewu „Harmonja" i w Towarzystwie Przemysłowców Polskich w Berlinie. Po 23 latach pobytu na obczyźnie powrócił 1921 r. do kraju, osiedlając się w Bydgoszczy przy ulicy Cieszkowskiego 14.

Obaj jubilaci są przykładnymi obywatelami i należą nietylko do Cechu Krawieckiego, ale także do Związku Pracodawców przemysłu konfekcyjnego.

Za to, że narodowi polskiemu zawsze zaszczyt przynosili, należy się obu Jubilatom „Berlińczykom" najwyższa pochwała.

— **Rozdanie świadectw kursistkom PWK.** W świetlicy tutejszego koła organizacji P. W. K. odbyła się przy licznym udziale członkiń herbatka towarzyska, połączona z rozdaniem świadectw z kursu ogólno-informacyjnego p. d. o. k., który w dwóch kompletach odbył się w ciągu lutego, marca i częściowo kwietnia br. Herbatkę zaszczycił swoją obecnością dowódca 15 dywizji piechoty p. płk. Chmurowicz, którego w krótkiem, rzeczowem, serdecznem przemówieniu powitała przewodnicząca koła p. Krzyżanowska. Herbatkę zakończyło rozdanie świadectw z wyżej wymienionego kursu, które p płk. Chmurowicz osobiście wręczył absolwentkom kursu.

Echa „Skalmierzanek".



TEATR AMATORSKI KOŁA ŚPIEWU PIEKARZY POLSKICH W BYDGOSZCZY

wystawił dnia 20 bm. z okazji swego dziesięciolecia komedjo-operę, a raczej operetkę J. Kamińskiego p. t. „Skalmierzanki". Miła, pełna sarmackiego temperamentu i swojskich melodyj sztuka, znalazła w amatorach wdzięcznych wykonawców. Brak głosu u niektórych artystów pokryty został zupełnie poprawną grą i umiejętnym akompanjamentem orkiestry symfonicznej, nad którą czuwała wprawna ręka dyrygenta p. Waligórskiego. Na specjalne wyróżnienie zasługuje gra p. Janiny Filipowskiej w roli Dosi, p. Mieczysławy Zwierzyckiej w roli Marcinowej, p. Pawła Filipowskiego w roli pułkownika Sarmackiego, p. Feliksa Łukowskiego jako ekonoma, który ze swej trudnej i długiej roli wywiązał się znakomicie, bawiąc publiczność pysznemi „kawałami", p. Piotra Jachczyka w roli Maćka, do którego znalazłoby się małe zastrzeżenie, że brak mu trochę było „krakowskiego temperamentu", ruchu, co się bardzo często spotyka u amatorów, naogół jednak w swojej roli był zupełnie dobry. Oddzielne uznanie należy się p. Julji Łykas-Nutowej za jej świeży, bardzo sympatyczny głosik, jedyny w tej obsadzie, który mile łechtał słuch.

Balet, bardzo dobrze wyreżyserowany i wykonany, zupełnie słusznie przyjęty został długotrwałemi oklaskami publiczności, zmuszając wykonawców do bisowania. Zebrana publiczność na godzinę przed zabawą taneczną, w czasie której popisywała się „murzyńskiemi łamańcami", entuzjazmowała się szalonym temperamentem krakowiaka i niejednej osobie napewno żal było, że tańce polskie podziwiać może jedynie jako widz niechętnie już dziś wystawianych sztuk polskich.

Dwa sensacyjne procesy bydgoskie przed Sądem Najwyższym.

Wyrok skazujący pp. dyr. Rolbieskiego i Bauera uchylony. — Uwalniający wyrok we wszystkich trzech instancjach. — Biegły Marciniak skreślony z listy biegłych.

(ak) Pod koniec ub. roku wielkie zainteresowanie wywołały w Bydgoszczy głośny proces karny przeciwko pp. **dyr. Rolbieskiemu i Bauerowi o nieprawne manipulacje wekslami z cukrowni w Nakle oraz proces przeciwko p. dyr. Rolbieskiemu o fałszowanie bilansu i przywłaszczenie na szkodę firmy „Karbid Wielkopolski"**. Sąd Okręgowy w Bydgoszczy wydał w obydwu **sprawach wyroki uniewinniające.**

Wobec założenia apelacji od tych wyroków przez prokuratora, sprawy powyższe znalazły się przed **Sądem Apelacyjnym w Poznaniu.** Sąd Apelacyjny uwzględnił apelację prokuratorską w sprawie o weksle nakielskie i skazał pp. dyr. Rolbieskiego i Bauera na **karę więzienia po dwa lata.** W drugiej sprawie karnej przeciwko p. dyr. Rolbieskiemu o rzekome nadużycia na szkodę firmy „Karbid Wielkopolski" natomiast Sąd Apelacyjny **zatwierdził wyrok uniewinniający Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.** W pierwszej sprawie weksli nakielskich zasądzeni przez Sąd Apelacyjny pp. **Rolbieski i Bauer zapowiedzieli** kasację do Sądu Najwyższego, zaś w drugiej sprawie przeciwko p. dyr. Rolbieskiemu o rzekome nadużycia, w której ponownie zapadł wyrok uniewinniający, **prokurator Sądu Apelacyjnego zapowiedział kasację.**

W ub. wtorek wreszcie obydwie sprawy znalazły się **przed Sądem Najwyższym w Warszawie.** Rozprawie przewodniczył sędzia Sądu Najwyższego Dembiński, a referentem spraw był sędzia Sądu Najwyższego Frycz. Oskarżał prokurator Sądu Najwyższego Malakowski. Bronili p. dyr. Rolbieskiego adwokat **dr. Aleksander Mogilnicki** oraz adwokat **Sołtan z Warszawy**, a p. Bauera adwokaci **Sioda z Poznania i dr. Kuziel z Bydgoszczy.**

W pierwszej sprawie o weksle nakielskie **sam prokurator** uznał, iż wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu **zawiera poważne braki** i przyłączył się do wniosku obrońców o uchylenie wyroku skazującego pp. dyr. Rolbieskiego i Bauera oraz o ponowne odesłanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu. Po dłuższej naradzie Sąd Najwyższy **uchylił wyrok skazujący Sądu Apelacyjnego** i przekazał sprawę temu sądowi **do ponownego rozpatrzenia w innym składzie sędziów.**

W drugiej sprawie przeciwko p. dyr. Rolbieskiemu o rzekome sprzeniewierzenie i fałszowanie bilansu na szkodę „Karbidu", **Sąd Najwyższy oddalił kasację prokuratora i zatwierdził ostatecznie wyrok uniewinniający.** Zaznaczyć należy, iż **sam prokurator Sądu Najwyższego cofnął kasację**, wywiedzioną przez prokuratora Koniecznego z Poznania w odniesieniu do zarzutu sprzeniewierzenia na szkodę firmy „Karbid", oświadczając, iż podziela zapatrywania Sądu Apelacyjnego, uniewinniającego w tym przedmiocie p. dyr. Rolbieskiego.

Jak się ponadto dowiadujemy, główny filar oskarżenia w powyższych procesach, **biegły sądowy w dziedzinie księgowości p. Stanisław Marciniak z Poznania**, którego **grube pomyłki i przeoczenia** wyszły na jaw na rozprawie bydgoskiej i wzbudziły niemałą sensację, **skreślony został zarządzeniem prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu** z dnia 12 października br. **z listy biegłych** na okręg Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.



Temat, który interesuje wszystkich.

Niezwykłe powodzenie odczytu o wojnie włosko-abisyńskiej.

(hak) Dla tych, którzy przyzwyczajeni są do normalnej pustki na wszystkich odczytach i wykładach publicznych, odbywanych w Bydgoszczy, **aula Państwowego Gimnazjum im. marszałka Piłsudskiego wczoraj wprost niezwykły przedstawiała widok.** Duża sala zapełniła się. Przyszło 300 osób. Reprezentowana była cała Bydgoszcz w przekroju. Inteligencja, wojsko, sfery pracujące, młodzież — wszyscy.

Odczyt red. mgr. Stanisława Strąbskiego o wojnie włosko-abisyńskiej cieszył się ogromnem powodzeniem. Złożył się na to przedewszystkiem temat frapujący wszystkich swoją bezpośrednią aktualnością. To, co się dzieje w Abisynji, pobudza ciekawość każdego i każdy w równym stopniu szuka odpowiedzi na trudne i skomplikowane kwestje polityki międzynarodowej. Poza tem osoba prelegenta i patent niezawodnej organizacji oddziału bydgoskiego Białego Krzyża dopełniły warunków atrakcyjności wczorajszego odczytu.

Prelegent ujął zagadnienie zatargu włosko-abisyńskiego ze stanowiska przyrodnika, obserwującego socjologiczne i raczej biologiczne przejawy życia ludzkości, a nie wdającego się w ich wartościowanie. Struktura współczesnych Włoch i sytuacja ogólnoeuropejska posłużyły ma za punkt wyjścia do rozważań nad przyczynami wojny włosko-abisyńskiej. Nie można sobie ułatwiać rozumowania i obciążać całą winą Mussoliniego. **W dziejach rzadko decyduje wola jednostek — są pewne konieczności, którym najwybitniejsze jednostki muszą ulec.**

Klucz do sytuacji leżał jednak od początku w rękach Anglji, która z niezrozumiałych względów zwlekała z interwencją i z zamknięciem kanału sueskiego i dlatego właściwym winowajcą katastrofy jest Anglja.

Dzisiaj na interwencję jest już zapóźno. Włochy poszły zbyt daleko, żeby móc się teraz cofnąć. Ale i **zwycięstwo ich jest w krótkim czasie niemożliwe.** A czas jest ich największym wrogiem.

Prelegent **rozważył** szczegółowo sytuację obecną w Abisynji, siły obu stron, sprawę klimatu i strategicznych zamiarów przeciwników. Następnie omówił **polityczną stronę wojny włosko-abisyńskiej, jako istotnej części składowej polityki międzynarodowej.**

Poprzez kwestję Ligi Narodów i sankcyj przeszedł prelegent do sprawy — jego zdaniem — najważniejszej, a mianowicie do **starcia imperjalizmu włoskiego z imperjalizmem angielskim.** Powody, które kierują Wielką Brytanją, szanse Włoch w walce z największą obecnie potęgą światową, a wreszcie możliwości wybuchu wojny światowej i nauka, którą z aktualnego zatargu musi wyciągnąć Polska — to były ostatnie części interesującego odczytu.

Uwaga publiczności ani przez chwilę nie osłabła, a huczne oklaski wynagrodziły prelegenta za jego barwny odczyt o sprawie, która wszystkich jednakowo pasjonuje.

Dodatkową korzyścią tego odczytu były **fundusze, które zdobył Biały Krzyż na oświatę żołnierza.**

—:;—

— **„Wojna włosko-abisyńska".** Na ten temat mówić będzie red. p. mgr. Stanisław Strąbski w piątek, 25 bm. o godz. 20 w małej salce Resursy Kupieckiej na zebraniu plenarnem T. G. Sokół I. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie członków całego Okręgu V. Goście mile widziani.

Zbieg koronowski w potrzasku.

Ostatni z pierwszej transzy uciekinierów nięty w wojew. nowogrodzkiem.

W dniu 17 bm. ujęła policja nowogrodzka w Zabłocie w wojew. nowogrodzkiem osobnika, podającego się za Stanisława Łabińskiego, stale zamieszkałego w Szańcu obok Kowna na Litwie. W wyniku śledztwa okazało się, że jest to **Sylwester Sylitys,** ostatni z pierwszej grupy więźniów koronowskich, zbiegłych z zakładu karnego w Koronowie w dniu 13 sierpnia. Jak wiadomo, zbiegło wówczas zapomocą podkopu 12 więźniów. Obecnie już wszyscy zostali ujęci. Sylitys był skazany na 4 lata więzienia za kradzież z rozbojem.

Dzień Człowieka Pracy.

Dnia 3. XI. br. odbędzie się wielka manifestacja publiczna p. t. „Dzień człowieka pracy". W tym dniu prasa opublikuje naszą ankietę. Ankieta ta ma dać odpowiedź na stawiane pytania, idące w kierunku wysłuchania dawanych przez społeczeństwo rad i wskazówek dla usunięcia kryzysu i wzrastającego z dnia na dzień bezrobocia. Równocześnie ankieta spełni doniosłe znaczenie statystyczne. Dlatego prosimy, by stowarzyszenia społeczne i gospodarcze jak: cechy, związki zawodowe, towarzystwa rzemieślnicze, przemysłowe, społeczne, terminatorów podały możliwie odwrotnie dokładny adres w sekretarjacie Ch. L. P., Bydgoszcz, ul. Długa 32 m. 7 celem porozumienia się co do „Dnia człowieka pracy".

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.42, 6.50, 8.05, 9.58, 14.05, 15.35, 17.56, 18.26, 19.40, 21.26, (tranzytowy) 23.15.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 3.50, 5.20, 7.54, 12.46, 13.13, 17.15, 19.43, 20.00.

Kościerzyna—Gdynia: 8.01, 15.20.

Nakło—Piła: 0.02, 6.15, 10.41 (tranzytowy), 14.45, 19.49.

Unisław—Brodnica: 4.46, 8.11, 13.45, 16.20, 21.45.

Inowrocław—Poznań: 0.46, 3.51, 6.33, 11.15, 14.01, 18.32, 22.18, 23.00.

Wągrowiec—Poznań: 5.05, 10.40, 13.30, 18.35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0.46, 14.01.

Bydgoskie Koleje Powiatowe.

Rozkład jazdy ważny od 1 października 1935 r.

Odjazd pociągów B. K. P.

do Koronowa 8.10, 12.00, 14.00, 17.00, 20.10, 21.45†
Smukały-Opławca
do Wierzchucina 10.25†, 11.40*, 13.00* 15.30**, 18.20*, 20.10†
Smukały Opławca
do Wąwelna 13.00*, 18.20*

Przyjazd pociągów B. K. P.

z Koronowa 7.17*†, 7.34, 8.52, 11.31, 15.10, 19.33, 21.20†
Smukały-Opławca
z Wierzchucina 7.55*, 7.47**, 7.47†, 9.18*, 17,41*, 21.20†
Smukały Opławca
z Wąwelna 7.55*, 17.41*

Objaśnienie znaków: Pociągi bez znaków kursują codziennie, z * kursują w środy i soboty, z *† kurs. w soboty, z ** kursują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, z † kursują w niedziele i święta (18279

PREMJERY W KINACH BYDGOSKICH.

„DROGA BEZ POWROTU" W „ADRJI".

W premjerze wczorajszej, zaopatrzonej w sensacyjny tytuł „Droga bez powrotu", skazany na śmierć człowiek zakochał się w śmiertelnie chorej dziewczynie. Drogi życiowe tych ludzi zamknięte, kończą się może przedwcześnie przed otwartym już dla nich grobem. Kochają się tak silnie, że choć nadarzała się skazańcowi sposobność do ucieczki, nie skorzystał. On poszedł na stryczek, ona dostała ataku i zmarła. Rzekomego mordercę, który ponoć zabił łajdaka, gra William Powell, w głównej roli kobiecej Kay Francis. Oboje znamy. Zwłaszcza Powell jest dość lubiany za jego ujmującą powierzchowność i inteligentną grę. Francis również jest pociągająca — oboje stanowią oryginalną parę. Są i mocne sceny na okręcie, frapujące widownię. Tempo akcji nawet żywe. Nadprogram: dodatki dźwiękowe.

CH. Z. M. P.

„ODRODZENIE"

KOŁO II — SZWEDEROWO.

Dziś, w czwartek o godz. 20 zebranie plenarne w lokalu p. Kołodzieja, ul. Ugory 48. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o liczny udział.

Przy małej czarnej

— Chcesz mnie połknąć, panie Franciszku?

— Broń Boże! Ot — ziewa mi się z niewyspania.

— Bezsenność, czy też nocna bumblerka? Przyznaj się, sowo pikadilska!

— Zupełnie niesłuszne podejrzenie, redaktorze. Ptaszkiem nocnym nie byłem nigdy, a o Picadilly tyle wiem, że jest to porządny lokal Romanowskiego przy kinie „Rewji". Zresztą za daleko mi w tamtą stronę.

— To chyba przenieśliście, państwo, swoje penaty?

— Rzeczywiście. Szukałem zacisznego mieszkania i znalazłem młodą, niedawno przechrzconą ulicę. Myślę sobie: Punkt idealny, cmentarzysko ewangelickie; kościół będzie pod nosem; na stadjon dwa kroki; a dalej pola i las...

— Domyślam się, że wynajęliście, państwo, gdzieś przy ulicy Markwarta.

— Niestety, nieco dalej: na ulicy Piotrowskiego; dawniejszej Ossolińskich.

— I zawiodłeś się, panie Franciszku?

— Wyobraź sobie redaktor, piekielny rwetes kilka razy dziennie i nierzadkie hałasy nocne.

— Dziwne! Ta ulica ma taki pokojowy, ligowy, abisyński wygląd. Może dzieciarnia bawi się we włoskie wojsko?

— Na dzieci nie mogę się uskarżać. Owszem, lubię gwar dziecięcy, bo wróży pogodę.

— Więc cóż panu Franciszkowi płoszy sen i spokój?

— Czy ja wiem, gdzie istotna przyczyna? Bo wozy jeżdżą wszędzie, po każdej ulicy. Prawda, że rzeźnickie kałamaszki są specjalnie hałaśliwe, ale gdyby droga była równa, bez tych kocich łebków, to niezawodnie...

— Wal, panie Franciszku, do Barciszewskiego!

— Z czem?

— Z zażaleniem. Niech ojciec miasta wyda rozporządzenie, że każdy wózek musi mieć gumowe obręcze na kołach. Albo coś w tym guście: np. kiszki wątrobiane.

— Wolałbym, żeby bruk wysmarowano asfaltem.

— Z tem będzie trudniej.

— Dlaczego?

— Bo asfalt, to wydatek miasta. Lepiej szturmować o to pierwsze.

— Żeby rzeźnicy...?

— Tak jest. Pan Barciszewski — o ile wiem — należy do partji bekońskiej. Tem łatwiej uzyskać wyrok na...

— Ba! Kiedy ja i przeciw bekonowi mam bardzo poważny zarzut.

— O! To gorzej. Ale co takiego?

— Widzisz, redaktorze! Że rzeźnik jedzie po mięso — to z tem pół biedy: wózki przeraźliwie tyrkoczą, uszy bolą, ale jeno we dnie. Natomiast eksportacja zwłok świńskich za pośrednictwem bekonu odbywa się w każdej porze; i o trzeciej i o czwartej w nocy. A — trzeba redaktorowi wiedzieć — zajeżdża przepotężny autobus bekoński i wyrczy, fuka, ksyka, trzaska, strzela, że umarlaka ruszył-by z mogiły.

— Aha! Więc pan Franciszek boi się duchów, jakoże cmentarz w pobliżu?

— To nic. Bo choćby się i obudził nieboszczyk, to zaraz legnie z powrotem, odurzony wonią.

— Jaką zaś wonią?

— Jeśli nie odorem benzolu z gazowni, to wyziewami z rzeźni. Wogóle nie mogę pojąć, jakiem prawem tego rodzaju wonne instytucje buduje się prawie w śródmieściu.

— Mylisz się, panie Franciszku. Nie instytucje wlazły w miasto, lecz miasto ogarnęło instytucje, niegdyś pozamiejskie. Przyjdzie czas, to się i rzeźnię i gazownię posunie het aż po Fordon, a budynek rzeźni przeistoczy się np. w szpital.

— Czekaj, tatka, latka!

— Egoista z pana. Nie doczeka się pan, to się tego doczekają pańskie wnuki i prawnuki. A pan wówczas będzie miał upragniony spokój nazawsze... Wyśpisz się, panie Franciszku, za całą doczesność.

— Och! Jaki mi dowcipny! Bodaj-ęś pypcia dostał, redaktorze! Kiepkuj sobie ze starszego! Ale może jeszcze ja redaktorowi zapalę świeczkę w Zaduszki. Nie wiadomo, kto pierwszy z brzegu...

Zbiegły więzień koronowski otrzymał dotkliwą karę.

Po dokonanej kradzieży garderoby ujęty został przez rolników.

(ak). Szczęście nie sprzyjało drugiej partji więźniów, zbiegłych przed kilku tygodniami z więzienia koronowskiego. Wszyscy bowiem w kilka dni po ucieczce zostali ujęci, przyczem przedewszystkiem ludność cywilna przyczyniła się do ujęcia uciekinierów. Przez ucieczkę zbiegli więźniowie przedłużyli sobie znacznie pobyt w więzieniu a ponowne pragnienie uzyskania wolności nie tak szybko zostanie zaspokojone. Świadczy o tem następująca rozprawa karna, jaka odbyła się we wczorajszą środę przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy:

Ośmiokrotnie karany przed sądami polskiemi 23-letni robotnik Michał Wieczorkiewicz, zam. w Laskownicach pow. szubińskiego był jednym z siedmiu ostatnio zbiegłych więźniów z więzienia w Koronowie. Podczas gdy inni zbiegli więźniowie udali się w dalsze strony, Wieczorkiewicz szukał schronienia w lasach i w stogach na polach okolicy Koronowa. Przez kilka dni wałęsał się w ubraniu więziennem. Pragnąc koniecznie zamienić ubranie więzienne na zwykłe ubranie i nie widząc innej drogi wyjścia, dokonał w dniu 3 października br. w godzinach przedpołudniowych włamania do mieszkania rolnika Henryka Hesslera, skąd zabrał z szafy garderobę i biżuterję, wartości 500 zł. Zbiegły więzień nie daleko jednak uszedł z łupem, gdyż kradzież zauważono i na podniesiony krzyk ze strony domowników, wieśniacy znajdujący się na polu gonili za złodziejem i przychwycili go w oddaleniu 600 metrów od miejsca włamania. Łup odebrano złodziejowi i oddano go w ręce policji.

Zbiegły więzień przyznał się przed sądem w całej pełni do popełnionej kradzieży. Tłumaczył się, że popełnił ją dlatego, ażeby móc zamienić ubranie więzienne na zwykły garnitur a biżuterję spieniężyć. Sąd skazał więźnia za powyższą kradzież na **piętnaście miesięcy więzienia.** W najbliższych dniach czeka Wieczorkiewicza kara za ucieczkę z więzienia. W rezultacie kilka dni wolności okupione zostaną bardzo drogo, bo karą prawie dwuletniego więzienia.

Jedyny środek w walce z żydami.

Prasa miejscowa donosi o ciekawym incydencie, jaki miał miejsce w tych dniach w Bydgoszczy. Ponieważ żydowskiej firmie „Wolworth“ jedna z hurtowni tekstylnych sprzedała większą ilość towaru po cenach niższych niż innym klientom, kupcy bydgoscy ogłosili publicznie bojkot tej firmy. I poskutkowało. Nikt nawet za grosz nie robił u niej zamówienia. Musiała dobrze odczuć ten bojkot na kieszeni owa firma, gdyż nadesłała obecnie list, przepraszający za ostatnie postąpienie i solennie obiecujący zerwanie stosunków z żydami.

Takich radykalnych bojkotów przydałoby się więcej, a może wówczas skończyłoby się to wysługiwanie się żydom przez polskie przedsiębiorstwa.

W niedzielnym numerze „Dziennika Bydgoskiego“

ukaże się

sensacyjny reportaż z kolonji rolnej w Luszkówku pow. świecki prowadzonej przez więzienie w Koronowie p. t.

Gospodarstwo przestępców

Reportaż będzie bogato ilustrowany oryginalnemi zdjęciami.

Reemigranci z Francji i Belgji łączą się.

Grono obywateli polskich — reemigrantów z Francji i Belgji, doświadczone wielu przykremi przejściami, doszło do przekonania, że tylko wspólnemi siłami zdoła się utrzymać przy życiu. Z tegoż grona wyszła inicjatywa, aby przy Chrześcijańskiej Lidze Pracy utworzyć **Sekcję Reemigrantów z Francji i Belgji.**

W tym celu wyłonił się komitet organizacyjny, który zwołuje zebranie konstytucyjne wszystkich reemigrantów, zamieszkałych dawniej na terenach Francji i Belgji. Porządek obrad jest obszerny i aktualny, m. in. wygłoszone będą referaty na temat: „Reemigrant francuski i belgijski“ oraz **„Wychodźca w znaczeniu gospodarczem“.**

Przed zakończeniem zebrania odbywać się będzie zapisywanie na członków oraz wypełnianie deklaracyj.

Zebranie odbędzie się **w niedzielę, dnia 27 bm. o godz. 16** w bocznej salce Strzelnicy, ul. Toruńska.

Chrześcijańska Liga Pracy.
Komitet organizacyjny Reemigrantów Francji i Belgji.

Bracia, rocznica...

Pieśń temi słowami się zaczynającą nucimy z innej okazji. Niemniej trafny byłby to początek także dla pieśni, poświęconej rocznicy wydarzenia dnia 30 października 1932 r., kiedy to w Poznaniu uroczyście poświęcony został słynący dziś na całą Polskę: Pomnik Najśw. Serca P. Jezusa, wystawiony z kamienia i bronzu jako symbol wdzięczności narodu polskiego wobec Boga za wskrzeszenie Ojczyzny.

Bracia, rocznica — już to trzecia rocznica, jak w Poznaniu na miejscu, gdzie stał pomnik naszego upokorzenia, pruskiego żelaznego kanclerza, wznosi się pomnik Wdzięczności z napisem u góry: Najświętszemu Sercu — Polska Odrodzona! a jeszcze ciąży dług na tem dziele!

Uczcijmy więc tę rocznicę datkiem na resztę kosztów budowy tegoż pomnika.

Ofiary uprasza się nadsyłać pod adresem Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu, ul. św. Marcina nr. 69 m. 17, za blankietem PKO. na konto czekowe nr. 207 470.

Odezwa 90 organizacyj wielkopolskich

w sprawie prześladowań czeskich.

Poznań. 90 organizacyj wielkopolskich wydało wspólną odezwę, protestującą przeciwko prześladowaniom ludności polskiej na Śląsku nad Olzą.

Odezwa stwierdza m. in., że prześladowania Polaków na Śląsku Cieszyńskim obrażają cały naród polski, który nie może pozostać obojętny wobec tych aktów gwałtu. Odezwa przesyła Polakom w Czechosłowacji wyrazy otuchy i solidarności, wzywając społeczeństwo wielkopolskie do niesienia braciom z nad Olzy materjalnej pomocy.

Z rocznego walnego zebrania Opieki Rodzicielskiej

przy szkole powszechnej im. Św. Trójcy.

Dnia 16 bm. odbyło się walne zebranie w obecności rektora szkoły p. Dachtery i grona nauczycieli. Po przywitaniu zebranych przez prezesa p. Raczyńskiego powołano na marszałka kierownika p. Dachterę, na sekretarza p. Rafalskiego, na ławników pp. Krygera i Pawłowskiego.

Sprawozdanie z działalności przedstawili zebranym pp.: Raczyński, Rafalski i p. Balwińska. Z ramienia komisji rewizyjnej potwierdzili zgodność ksiąg kasowych pp. Borucki i Krygier. Dyskusja nad sprawozdaniami przyniosła zarządowi pochwałę za pracę, po której udzielono zarządowi absolutorjum.

W dowód za gorliwą pracę wybrano zarząd w dotychczasowym składzie z uzupełnieniem. Skład zarządu jest następujący: **Raczyński Fr.** prezes, **Rafalski** - sekretarz, p. **Balwińska** - skarbniczka, p. **Pawłowski** - zast. prezesa, p. **Rafiński** - zast. sekretarza, członkowie zarządu pp.: **Jankowa. Świetlik, Świerczyk, Dudziak, Stefanowicz, Horn** i p. **Gierakowa.** Do komisji rewizyjnej weszli pp.: **Borucki, Krygier** i pani **Wolniaczykowa.**

Po omówieniu kilku spraw czysto wewnętrznych, przez p. rektora Dachterę, zamknieto zebranie. **(fra).**

Tragiczna katastrofa motocyklowa na szosie Grodzisk-Opalenica.

Poznań. W dniu 22 bm. o godz. 19 jechał motocyklem w stronę Opalenicy kupiec p. Florjan Smorawiński, lat 26, z Grodziska i elektromonter p. Jan Nowak, lat 25. Z Opalenicy do Grodziska jechał wozem p. Adam Furmaniak, wiozący z cukrowni opalenickiej wytłoki.

W lesie Grąblewo z niestwierdzonych narazie przyczyn zderzył się motocykl w pełnym biegu z furmanką. Skutki zderzenia były straszne. Prowadzący motocykl Smorawiński legł trupem na miejscu, a Nowak odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Przybyłe na miejsce wypadku władze policyjne odstawiły Nowaka do szpitala, a zwłoki ś. p. Smorawińskiego do kostnicy. Śledztwo w toku.

Krwawa burda w koszarach Czarneckiego w Grudziądzu.

Bestjalski napad i fatalny strzał w obronie własnej.

Z Grudziądza donoszą: Bezrobotni mieszkacy koszar Czarneckiego, popularnie „Maderą“ w Grudziądzu nazywanych, prowadzą żywot bardzo niespokojny, przysparzając niemało kłopotu miejscowym władzom policyjnym.

Wczoraj policja zaalarmowana została meldunkiem o krwawej burdzie na „Maderze“, sprowokowanej przez bezrobotnych Franciszka i Władysława Chudzińskich. Obydwaj, znani policji awanturnicy, **napadli na zamieszkującego również w koszarach dozorcę Bronisława Mieczkowskiego.** Napastnicy nie ograniczyli się na rękoczynach, ale ciężkim łomem żelaznym zadali Mieczkowskiemu kilka niebezpiecznych ciosów w głowę. Napaść zakończyłaby się niewątpliwie tragicznie, gdyby Mieczkowski w ostatniej chwili nie wyciągnął rewolweru. Strzał w obronie własnej był celny. **Franciszek Chudziński, raniony w głowę z jękiem osunął się na ziemię.** Rannych przewiozło przywołane przez policję pogotowie do szpitala. Władysław Chudziński został przytrzymany. Sprawę skierowano do sądu.

SPORT

NAJLEPSI BOKSERZY EUROPY W POLSCE.

Poznań. We wtorek odbyło się posiedzenie zarządu Polskiego Związku Bokserskiego. Omawiano m. in. sprawę organizacji w Polsce walk eliminacyjnych **przed sensacyjnem spotkaniem Europa — Ameryka.** W związku z tym meczem bowiem Międzynarodowa Federacja Bokserska zwróciła się do Polskiego Związku Bokserskiego o **urządzenie w Polsce zawodów eliminacyjnych celem ustalenia składu reprezentacji Europy.** W zawodach eliminacyjnych ma wziąć udział 32 zawodników, w tem 16 z Polski a 16 z Włoch, Węgier, Belgji, Niemiec i Szwecji. Polski Związek Bokserski zasadniczo propozycję tę przyjął z zastrzeżeniem wyznaczenia dogodnych terminów dla PZB.

MECZ, KTÓRY TRWAŁ DWIE SEKUNDY.

Londyn. W Manchester rozegrany został mecz bokserski pomiędzy Anglikiem Jimmy Stewart a jego rodakiem Jack Lordem. Mecz trwał niecałe dwie sekundy. W pierwszej sekundzie Jimmy Stewart znokautował jednem uderzeniem swego przeciwnika a po drugiej sekundzie było już po wyliczeniu i ogłoszeniu zwycięstwa przez sędziego ringowego.

REWANŻOWY MECZ TURCJA—SOWIETY.

Moskwa. W Ankarze odbył się rewanżowy mecz piłkarski międzypaństwowy Turcja — Sowiety, wygrany przez reprezentację sowiecką w stosunku 3:2.

Wieczorem po meczu prezydent miasta Ankary wydał przyjęcie dla gości sportowych.

MECZ BOKSERSKI POMORZE — PRUSY WSCHODNIE.

Królewiec. W dniu 30 listopada br. odbędzie się w Grudziądzu mecz bokserski Pomorze — Prusy Wschodnie.

Pierwsze spotkanie tych reprezentacyj, odbyte w listopadzie 1934 r. w Bydgoszczy zakończyło się wynikiem 9:7 dla Pomorza. Drugie spotkanie w Królewcu — w marcu 1935 r. dało zwycięstwo drużynie wschodnio-pruskiej w stosunku 11:5.

Spotkanie nadchodzące będzie trzecim meczem obu reprezentacyj.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

PIĄTEK, 25 PAŹDZIERNIKA.

WARSZAWA. 6,30: Audycja poranna. 12,03: Dziennik południowy. 12,15: Audycja dla szkół. 12,40: Fantazje i fragmenty z oper. 13,30: Z rynku pracy. 15,30: Muzyka lekka. 16,00: Pogadanka dla chorych. 16,45: Chwilka pytań. 17,00: Reportaż z polskiej wystawy pływającej w Chinach. 17,15: Wiersze o dzieciach Juljana Eysmonda. 17,20: Recital Ady Lenczewskiej-Sławińskiej. 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Koncert kameralny. 18,45: Adam Aston i Mary Didur-Załuska (płyty). 19,50: Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami 20,10: Muzyka filmowa. 21,00: Dziennik wieczorny. 21,00: Obrazki z Polski współczesnej. 21,15. Koncert symfoniczny. 22,30: Odczyt p. t. „Obecny stan misyj katolickich na świecie“ wygł. ks. prałat de Ville. 22,45: Muzyka lekka i taneczna.

TORUŃ. 6,30: Tr. z Warszawy. 7,50: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7,55: Parę informacyj. 8,00: Tr. z Warszawy. 8,10: Przerwa. 11,57: Tr. z Warszawy i Krakowa. 13,35: Muzyka popularna (płyty). 14.30: Przerwa. 15,15: Przegląd giełdowy. 15,25: Tr. z Warszawy. 15.30: Beethoven: Sonata Kreuzerowska w wyk. Br. Hubermana (skrz.) i J. Friedman (fortep.). Płyty z f-my Dziembowski. 16,00: Tr. ze Lwowa i Warszawy. 18,30: „Teksty o Pomorzu i autorów pomorskich“: Wiersze poety kaszubskiego Franciszka Sędzickiego. 18,45: Piosenki żołnierskie (płyty). 19,00: Pogadanka społeczna. 19,05: Wiadomości gospodarcze z Pomorza. 19,09: Chwilka morsko-pomorska. 19,10: Zapowiedź programu na dzień następny. 19,20: Koncert reklamowy. 19,35: Wiadom. sport. z Pomorza. 19.40: Tr. z Warszawy. 22,30: Tańczymy (płyty).

ZAGRANICA. **19,00: Monachjum.** „Serenada wieczorna“, koncert radjoork. **Sztutgart.** Muzyka lekka. **Koenigswusterhausen.** Koncert wokalny. **20,00: Frankfurt.** Pamięci muzyka L. Windspergera. **21.00: Bruksela flam.** Koncert radjoork. **Anglja (Nat. Progr.).** Recital wiolончz. **Hamburg.** Muzyka skandynawska. **22,00: Medjolan.** Koncert kamer. **Wiedeń.** Wesoły kwartet wokalny. **23,00: Wiedeń.** Koncert nocny. **24,00: Sztutgart.** Niemieckie pieśni i tańce.

PROVINZ POSEN.

Radjo berlińskie, jak każde radjo, ogłasza co wieczór komunikat meteorologiczny. Jaka była pogoda — ogłasza — i jaka będzie w różnych częściach państwa i Europie, np. w Westpreussen, Ostpreussen und in der Provinz Posen. Intersujące jest przypuszczanie, że nie chodzi tu o symboliczne utrzymywanie staropruskiej ciagłości państwowo-zaborczo-terytorjalnej, lecz o niewinną aneksję meteorologiczną. Czy jednak porozumienie radjowe upoważnia Berlin do zabierania nam każdego wieczoru wielkopolskiej pogody?

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 22 października 1935 r.

		cena transakcyjna	cena orientacyjna
Żyto 420 ton	od zł	13,30	13,25— 13,50
„	do zł	13,60	
Usposob. spokojne			
Pszenica eksportowa	zł		
Pszenica standart.	zł		18,25— 18,75
Usposob. spokojne			
Jęczm. brow.	zł		15,50— 16,00
Jęczm. jednolity 60 ton	zł	14,50	14,50— 14,75
Jęczm. zbierowy	zł		14,00— 14,25
Jęczm. zimowy	zł		—
Usposob. spokojne			
Owies 45 ton	zł	16,50	16,25— 16,75
„			
Usposob. spokojne			
Mąka żyt. 55% wł. worka	zł		22,25— 22,75
Mąka żyt. 65% wł. worka	zł		21,75— 22,25
Mąka żyt. 55—70% wł. w.	zł		21,25— 21,75
M. żyt. razow. 95% wł. w.	zł		18,50— 19,00
M. żyt. pośl. 70% wł. w.	zł		16,25— 16,75
Mąka żytnia 60%	zł		20,75— 21,25
Mąka żytnia 65%	zł		20,25— 20,75
Usposob. spokojne			
Mąka psz. I A. wł. w.	zł		31,75— 33,75
Mąka psz. I B. wł. w.	zł		30,75— 31,75
Mąka psz. I C. wł. w.	zł		30,00— 31,00
Mąka psz. I D. wł. w.	zł		29,00— 30,00
Mąka psz. I E. wł. w.	zł		28,00— 29,00
Mąka psz. II A. wł. w.	zł		25,50— 26,50
Mąka psz. II B. wł. w.	zł		25,00— 26,00
Mąka psz. II D. wł. w.	zł		23,25— 24,25
Mąka psz. II F. wł. w.	zł		19,00— 19,50
Mąka psz. razowa wł. w.	zł		21,00— 21,50
Otręby żytn. stand.	zł		9,50— 10,00
„ „ „	zł		
Otręby psz. miałkie	zł		10,25— 10,75
Otręby pszenne średnie	zł		9,75— 10,25
Otręby pszenne grube	zł		10,00— 10,75
Otręby jęczmienne	zł		9,75— 10,75
Rzepak zim. bez worka	zł		40,00— 43,00
Rzepik zimowy	zł		38,00— 40,00
Mak niebieski	zł		54,00— 57,00
Gorczyca	zł		37,00— 39,00
Siemię lniane	zł		36,00— 38,00
Pelnszka	zł		21,00— 23,00
Wyka	zł		21,00— 23,00
Groch polny	zł		21,00— 23,00
Groch Wiktorja	zł		29,00— 32,00
Groch Folgera	zł		21,00— 24,00
Koniczyna biała	zł		70,00— 90,00
Ziemniaki jad. pomors.	zł		3,50— 4,00

Bank Polski płacił w dniu 24. 10. 1935 r.

dolary amerykańskie	5,28
funty szterlingów	26,—
franki szwajcarskie	172,29
franki francuskie	34,91
szylingi austrjackie	88,94
belgi belgijskie	98,50
floreny holenderskie	358,80

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Konferencja na Zamku

przy udziale b. premjerów.

Warszawa, 24. 10. (PAT). We wtorek, dnia 22 października odbyła się u P. Prezydenta Rzeczypospolitej na zamku królewskim w Warszawie konferencja w sprawie planu najbliższych prac gospodarczych rządu. W konferencji wzięli udział p. premjer Kościałkowski, b. premjerzy Sławek i Jędrzejewicz oraz ministrowie, wchodzący w skład komitetu ekonomicznego ministrów.

Pogrzeb zasłużonego dziennikarza.

Warszawa, 24. 10. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się pogrzeb zasłużonego dziennikarza, długoletniego członka klubu sprawozdawców parlamentarnych śp. Feliksa Przysieckiego. Po nabożeństwie zespół redakcyjny „Kurjera Warszawskiego“ wyniósł trumnę z kościoła, którą następnie przejęli koledzy z klubu sprawozdawców parlamentarnych. Ostatnią posługę oddali zmarłemu dziennikarze, literaci i sfery polityczne, szczególnie z b. marszałkiem sejmu Ratajem na czele. Przed trumną niesiono liczne wieńce. Nad grobem wygłoszono cały szereg przemówień.

Śp. Feliks Przysiecki został pochowany na cmentarzu powązkowskim. Zmarł on w 52 roku życia, cierpiąc od dłuższego czasu na gruźlicę. (r))

Tragedja rodzinna.

Zamach zabójczy i samobójstwo.

Lwów, 24. 10. (PAT.) Wczoraj przed południem urzędnik bankowy Jerzy Fechtner strzelił z rewolweru do swej żony, poczem drugim strzałem pozbawił się życia. Ciężko ranną kobietę odwieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Tło zabójstwa i samobójstwa nie jest wyjaśnione.

Fatalna eksplozja prochu.

Z Grudziądza telefonują: Dwaj chłopcy, 13-letni Zygmunt Sobrański i 14-letni Henryk Janiak, mieszkający wraz z rodzicami w koszarach Czarneckiego, omal nie stracili życia w tragicznych okolicznościach. Chłopcy znaleźli gdzieś paczkę prochu, którą, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa, zapalili. Nastąpiła eksplozja, której detonację słychać było na terenie całych koszar. Kiedy zbiegli się ludzie, znaleźli lekkomyślnych chłopców straszliwie poparzonych na twarzy i rękach, na pół omdlałych z bólu i przerażenia. Ze względu na groźny stan, chłopców odwiozło pogotowie do szpitala. Wdrożone dochodzenia trwają.

Wypadek na torze kolejowym

pod Świeciem.

Świecie, n. W. W środę, 23 bm. w godzinach przedpołudniowych na linji kolejowej Terespol — Świecie między stacjami Terespol a Przechowo, na przejściu zakazanem najechał pociąg osobowy, jadący do Świecia — przechodzącego przez tor mężczyznę. Został on uderzony przez parowóz, lecz na szczęście tylko lekko, bo **odniósł okaleczenia głowy i potłuczenie piersi**, a mógł był łatwo w tych okolicznościach postradać życie. Ofiarę wypadku, **Jana Chyrka**, pracownika z Bedlenek, zabrano do pociągu i ze stacji w Świeciu przewieziono corychlej do szpitala powiatowego. Niebezpieczeństwo życiu Chyrka nie zagraża.

Kto ponosi winę wypadku — ustali śledztwo.

Katastrofa polskiego samolotu.

Berlin, 24. 10. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Wrocławia, że wczoraj wieczorem w obwodzie Neumark (część rejencji frankfurckiej nad Odrą) **spadł samolot ćwiczebny polski.** Dwaj piloci uratowali się **wyskakując ze spadochronami.**

Karpiński odleciał z Bukaresztu.

Z Bukaresztu donosi (PAT): W środę o godz. 9 rano, według czasu wschodnio-europejskiego **odleciał z miejscowego lotniska major Karpiński.** Odlot odbył się w obecności attaché wojskowego płk. Kowalewskiego i jego zastępcy majora Rastawickiego.

Przy naprawie **defektu opon władze rumuńskie okazały wielką uprzejmość i udzieliły polskiemu lotnikowi jak najdalej idącej pomocy.** Warunki atmosferyczne przy odlocie były **sprzyjające.**

Straszliwe kary na duchownych.

Berlin, 24. 10. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: W procesie dwóch duchownych katolickich z Paderborn o nadużycia dewizowe, berliński sąd dewizowy wydał następujący wyrok: Generalny sekretarz unij katolickich i stowarzyszeń dobroczynnych Freckmann za nadużycia dewizowe oraz ich popieranie **został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia, 5 lat pozbawienia czci i 150.000 mk. grzywny.** 58-letni wikarjusz biskupstwa Tildesheim, dr. Otto Seelmeyer za stały współudział w wykroczeniach dewizowych, skazany został **na pół roku ciężkiego więzienia, 5 lat pozbawienia czci oraz 150.000 mk. grzywny.**

Wycofanie jednej dywizji.

Rzym, 24. 10. (PAT). W Rzymie nie ogłoszono dotychczas komunikatów o wczorajszej rozmowie Suvicha z ambasadorem Drummondem, po której, jak informują koła francuskie, **włoski podsekretarz stanu miał zakomunikować, że rząd włoski postanowił wycofać z Libji jedną dywizję armji regularnej.**

Rząd chce zlikwidować deficyt budżetowy

przez obcięcie wydatków i zwiększenie niektórych podatków

Przemówienie premjera Kościałkowskiego.

Warszawa, 24. 10. Godz. 10,55. (Tel. wł.). W tej chwili skończył **p. premjer Kościałkowski** swoje przemówienie, uzasadniające przed Sejmem potrzebę udzielenia P. Prezydentowi Rzeczypospolitej **nadzwyczajnych pełnomocnictw.** Najistotniejszym punktem oświadczenia jest kategoryczne stwierdzenie, że **rząd idzie na pełną równowagę budżetu i zupełną likwidację deficytu.** Cel ten chce rząd osiągnąć drogą **obcięcia wydatków do granic, wytkniętych najkonieczniejszemi potrzebami i podwyższenie dochodów przez zwiększenie podatku od uposażeń i wprowadzenie nowego podatku od wynagrodzeń z funduszów publicznych.**

Równocześnie przystąpi rząd do akcji **zmniejszającej koszta utrzymania przez zniżkę komornego, częściowe zniesienie podatku od lokali, obniżenie taryfy przewozowej, zniżenie cen prądu i światła itd.**

Wszystkie te zarządzenia muszą być wydane w terminie przyśpieszonym, co może się stać tylko na podstawie pełnomocnictw, udzielonych Panu Prezydentowi.

Kto inkasuje pieniądze wygrane?

Dnia 22 bm. wylosowana została główna wygrana I-ej klasy 34-ej Loterji Państwowej w kwocie sto tysięcy złotych. Padła ona na numer 64.836, zakupiony w jednej z kolektur warszawskich. Los ten był w posiadaniu szeregu osób; jedną ćwiartkę posiadała pani M., zamieszkała w Stanisławowie, druga ćwiartka była wspólną własnością 18-tu pracowników wojskowych warsztatów balonowych w Jabłonnie. W imieniu wszystkich całą kwotę podjęli pani Wanda Głowacka i p. Leonard Dobrowolski.

Trzecia ćwiartka należała do p. J. B. w Wilnie, właścicielem zaś ostatniej okazał się p. L. Pines, zamieszkały w Warszawie przy ul. Dzielnej 29. I tak jeden los uszczęśliwił cały szereg ludzi w różnych stronach Polski.

Ogólne zaciekawienie budzi, kto też wygrał nowowprowadzone dzienne dwudziestopięciotysięczne wygrane? O niektórych z nich już wiadomo. Pierwsza z tych wygranych padła na numer 138.607. Podzielili się nią w całości mieszkańcy Wilna: urzędnik prywatny p. M. Ż., który posiadał ćwiartkę; drugą miał p. L. Epsztajn, pracownik fryzjerski firmy B. Cejkiński, trzecią lekarz dr. B. i wkońcu p. Jan Żylewicz, plutonowy 3 go bataljonu saperów. Bardzo charakterystyczne jest to, że plutonowy Żylewicz zdecydował się po raz pierwszy w życiu nabyć dla siebie ćwiartkę losu i uczynił to zaledwie na kilka dni przed samem ciągnieniem i zaraz szczęście mu dopisało.

Inne wygrane dzienne padły w różnych stronach Polski. I tak: w Tarnopolu na nr. 7.827, w jednej z kolektur lwowskich na nr. 16.467, a jeden los przypadł Warszawie (70.140).

Należy dodać, że ciągnienie II-ej klasy obecnej loterji rozpoczyna się już 15 listopada. Należy więc już pomyśleć o odnowieniu losu do tej klasy.

Młody defraudant.

Po sprzeniewierzeniu pieniędzy z dwoma towarzyszami wyruszył w świat.

(ak). Prawdopodobnie pod wpływem złej lektury liczący dopiero **lat siedemnaście Ludwik Małek,** zamieszkały w domu przy ul. Pięknej 30 wraz z przyjaciółmi powziął plan wyruszenia w świat. W tym celu, będąc zatrudniony w charakterze chłopca do posyłek **u kupca Edmunda Jaworskiego** przy ul. Pięknej 30, **sprzeniewierzył sumę 580 złotych** oraz trzy weksle na łączną kwotę 840 złotych. Po dokonaniu sprzeniewierzenia Małek wraz z **17-letnim Bronisławem Cieślakiem,** zam. przy ul. Chrobrego 7 i **22-letnim Edmundem Polasikiem,** zam. przy ul. Szubińskiej 71 ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Powiadomiona o ucieczce młodego defraudanta policja bydgoska natychmiast rozesłała listy gończe do różnych miast polskich. Przypuszczać należy, że trójka żądnych wrażeń młodzieńców nie daleko dojedzie i niebawem znajdzie się w rękach policji.

Bezczelna kradzież na ulicy.

W ub. środę wieczorem o godz. 8 pewien opryszek wyrwał w sieni domu przy ulicy Dworcowej 26, wracającej do mieszkania Stanisławie Błaszakowej torebkę damską z rąk. W torebce znajdowało się przeszło 300 złotych. Kobieta wszczęła natychmiast alarm i na odgłos krzyków udało się przechodniom oraz policjantowi przychwycić opryszka i odebrać skradzioną torebkę z pieniędzmi. Przytrzymanym opryszkiem okazał się znany policji **28-letni robotnik Edmund Michałek,** zam. przy ulicy Orla 37. Bezczelnego złodzieja osadzono w areszcie policyjnym.

—::—

Zwyrodnialec.

W wydziale śledczym policji bydgoskiej zgłosiła się wczoraj 15-letnia Wanda K., donosząc o gwałcie dokonanym na jej osobie przez własnego ojca.

— **Dar dla Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy.** Znana przyjaciółka Polski p. Rosa Bailly przesłała w darze dla Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy pięknie wykonaną plakietę bronzową z podobizną marsz. Piłsudskiego. Plakietę wykonał francuski rzeźbiarz Delandre. Na odwrocie plakiety widnieje napis: „Hommage des Amis de la Pologne“.

— **W święto Chrystusa Króla** w niedzielę 27 bm. odprawi się w parafji Najśw. Serca Pana Jezusa uroczysta suma z asystą o godz. 10, a o godz. 13 odbędzie się uroczysta akademja na cześć Chrystusa Króla w Kinie Wojskowem przy ul. Sowińskiego. Wykład o rodzinie chrześcijańskiej wygłosi p. prof. Bombicki. Hasłem dnia jest „Chrystus uświęca rodzinę“.

— **Sezon pączkowy.** Znana już w naszem mieście elegancka cukiernia i kawiarnia „Cristal“ przy Placu Wolności rozpoczyna od przyszłej niedzieli sezon pączkowy. Właściciel cukierni, p. Hass jako dobry fachowiec-cukiernik, który podaje znakomite pieczywo, niewątpliwie i w pączkach pokaże swój kunszt. Zamówienia wszelkiego rodzaju pieczywa do domu wykonuje szybko i każdego czasu. A więc, zobaczymy, jakie będą pączki!

— **Wielka zabawa jesienna.** Zarząd Opieki Rodzicielskiej przy szkole im. Królowej Jadwigi zaprasza pp. kierowników, grono nauczycielskie, wszystkie zarządy opieki rodz. i delegatów na terenie m. Bydgoszczy na zabawę jesienną, która odbędzie się dnia 26 bm. w Strzelnicy przy ul. Toruńskiej. Udział bierze komplet Tow. śpiewu im. Paderewskiego, które urządza dla gości dużo niespodzianek. Orkiestra doborowa.

— **Błąd drukarski.** Onegdaj zamieściliśmy wzmiankę o złamaniu nogi w drodze do pracy biuralistki firmy „Fema“. Nazwisko biuralistki brzmi Jadwiga Kolaszewska, a nie jak mylnie podano Konaszewska, zam. przy ul. Łokietka 16.

Sokół żeński.

Dziś, w czwartek ćwiczenia drużyny i młodzieży oddziału I. Obecność wszystkich druchen i punktualne przybycie konieczne.

Okręgowy Wydział Sokolic.

Dziś, w czwartek wspólne ćwiczenia wszystkich sokolic bydgoskich. Z powodu obecności delegata związkowego drh. Dołowego, pod którego kierownictwem dzisiejsza lekcja się odbędzie, przybycie jak najliczniejsze o godz. 7 do szkoły wydziałowej przy ul. Konarskiego jest bardzo pożądane.

Z życia towarzystw.

Czwartek, 24 października.

Godz. 20.00: **„Halka“.** Lekcja śpiewu w Lengningu. Komplet konieczny.

Godz. 20,15: **„Lutnia“ Bydgoszcz.** Lekcja śpiewu w lokalu „Gastronom“.

Piątek, 25 października.

Godz 20.00: **Związek Pracowników Kupieckich i sekcje.** Referat p. prof. Wójcikiewicza.

— **Sokół V.** Schadzka wszystkich drużyn O. P. N. w salce p. Dzierżyńskiego.

*

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Plenarne zebranie odbędzie się w czwartek dnia 24. bm. w Resursie Kupieckiej o godz. 8 wieczorem. Bardzo ważne sprawy. Liczne przybycie członków konieczne.

Katolickie Tow. Robotników Polskich przy parafji św. Trójcy. Zebranie plenarne odbędzie się w niedzielę, 27 bm. po nieszporach w salce parafjalnej. Referat wygłosi ks. prof. Majsiak. Uprasza się wszystkich członków o wzięcie udziału w spowiedzi św. w sobotę, a w niedzielę o wspólne przystąpienie do stołu Pańskiego pod sztandarem towarzystwa. Członkowie biorą gremjalny udział w uroczystości dnia Chrystusa Króla.

Rodzina Weteranów Powstań Narod. R. P. 1914-19. Nadzwyczajne walne zebranie celem wyboru delegatek na walny zjazd delegatek w Poznaniu oraz celem ukonstytuowania zarządu i komisji rewizyjnej odbędzie się w środę, dnia 6 listopada rb. o godz. 19 w salce szkoły Św. Trójcy przy ul. Kordeckiego.

†

W dniu dzisiejszym zmarła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. nasza najukochańsza córka, żona, matka i ciocia

ś. p.

z Pasińskich

Helena Michałowska

przeżywszy lat 47, o czem zawiadamia w ciężkim smutku pogrążona

Świecie, dnia 22. X. 35. **Rodzina.**

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek, dnia 25 bm. o godzinie 16.30 z domu żałoby przy ulicy Wilsona 1, na nowy cmentarz parafjalny. 19863

Ś. † p.

Walerjan Uklejewski

były dyrektor Pow. Kasy Chorych w Bydgoszczy, inwalida wojenny

mój ukochany, drogi mąż, kochany, troskliwy ojciec i brat zmarł dnia 22-go bm. o godz. 6.45 po długoletnich strasznych cierpieniach i krótkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św. przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 25-go o godz. 16-tej z domu żałoby Grunwaldzka 1a.

W głębokim smutku i żalu pogrążeni

Bydgoszcz, Poznań, Mur. Goślina. **Żona z córką i bracia.**

19863

Drzewka owocowe



wielki wybór. Jabłonie w odmian letnich, jesiennych i zimowych. Śliwy, czereśnie i wiśnie. Wszystko po zł 1,40 sztuka, 100 szt. 125 zł. I. wybór za II. wybór sztuka 1,20 zł, 100 sztuk 115 zł. Cenniki wysyłamy darmo.

Zakłady ogrodnicze S. Tomaszewski

Toruń, Św. Jerzego 2/12.

skład nasion

ul. Chełmińska 10

Telefon 1326. 19589

Agentów

poszukuje poważny koncern Towarzystw Ubezpieczeń dla nowego działu asekuracyjnego. Oferty pod **„Wysoka prowizja"** do filji Dziennika Bydgoskiego. (10908

Pamiętaj o bezrobotnych!

Aparaty radjowe

P. Z. T. Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne

	za gotówkę	na 10 rat
ECHO Z 121	153,—	170,—
ECHO S 121	175,50	195,—
ECHO B 131	144,—	160,—

Jako częśc. wpłatę przyjmuje się 6% Poż. Narodową.

Aparaty pow. do nabycia tylko w firmie

B. Jączkowski

Bydgoszcz, ulica Gdańska 23, tel. 3930

Wielkopolska Papiernia Bydgoszcz-Czyżkówko ma **do sprzedania** około

600 m³ szlaki.

Zgłosz. telef. 1137—1151 od godz. 8—15t-ej. (19783

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Deski
kantówki, towar dobry i tani. Składnica drzewa, Ogrodowa 2. (14717

Garnitury na umywalki oraz wszelkie (18882 **przedmioty z fajansu** poleca po niskich cenach

F. Kreski
Gdańska 9.



Węgiel

Górnośląski zł 2.25 ctr. drobny 1.90 ctr. (15485
I. Staszak, Śniadeckich 32 Tel. 35-58.

Szkło
okienne, butelki poleca Wielkopolska Huta Szkła, Pasikowski, stacja kolejowa Łęgnowo. Telefon 18-25. Autobus Bydgoszcz-Solec. (19729

Repertuar kin bydgoskich:

ADRIA: „Droga bez powrotu" i bogaty nadprogram.
APOLLO: „Nasi chłopcy marynarze", premjera i nadprogram.
BAIKA: „Noc w raju" z Anny Ondrą i „Oficer flagowy". Kronika PAT.
BAŁTYK: „Hopla" z Clarą Bow i „Żółty Detektyw".
KRISTAL: „Kocham wszystkie kobiety" z Janem Kiepurą i wielki nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Miłość Fräulein Doktor" i „Pan bez mieszkania".
REWJA: „Kapitan Korkoran". Na scenie nowa rewja pt.: Pod parasolem.

Karpie
po cenach konkurencyjnych poleca Rybołówstwo Borek, hala targowa, stoisko 13. (19368

Kolejarzom
kredyt, płaszcze, ubrania, obuwie, towary krótkie. Warszawska 1. (10898

Karty
do gry najtaniej, ogromny wybór. Jankowski, papier, Długa 76, i Wełniany Rynek 6. (14483

Zabawki!
Duży wybór lalek, reperacja lalek. „Tani Bazar", Stary Rynek 1. (19847

SPRZEDAŻE

Nowo wybudowany
dwupiętrowy dom, cena 27 000, wpłata 17 000 reszta amortyzacja.
Dwupiętrowy
dom dochód 6 000, cena 30 000. (10866
Dom
2 składy, dochód 3 500, cena 18 000, wpłata 12 000.
Dom
przy Starym Rynku, cena 10 000, sprzeda Sokołowski, Sniadeckich 52.

Gospodarstwo
wzorowe 170 mórg pod Toruniem, budynki nowe na sprzedaż. Wpłata 25 000 zł, reszta hipoteka 14 lat. Zgłoszenia „Par" Toruń „Gospodarstwo", (19862

Dom
składem, 12 000. Toruńska nr. 13. (19866

Dom
(Tczew, Rynek) 5 składów, z pow. choroby sprzedam. L. Tessmer, Tczew, Rynek 12. (19860

Kiosk (19854
sprzedam. Chrobrego 26/8.

Kamienica
dwupiętrowa dochodowa, 26 000. Nowakowski, Kaszubska 2. (19841

Piekarnie (10867
restauracje, kolonjalki najkorzystniej poleca Sokołowski, Sniadeckich 52.

Skład (10822
kolonjalny z kompletnem urządzeniem i towarem sprzedam. 20 Stycznia 21.

Domek
ogrodem sprzedam za 1.800 Kurnatowski, Podwale 1. (19843

Skład
kolonjalny istniejący 30 lat, okazyjnie sprzedam. Oferty „Centrum". (16869

Warsztat
szewski z mieszkaniem, dobrze zaprowadzony odstąpię lub przyjmę wspólnika. Bydgoszcz, Mazowiecka 12. (10897

Radjo
3 lamp. prąd zmienny tanio. Fiiarecka 21, m. 4. (10888

Singera
maszyna do szycia. Farna 6/1. (19850

Futro
męskie tanio. Warmińskiego 1—3. (19838

Zł 2 200 (19867
odstąpię hipotekę 2500 na pierwszem miejscu, płatne w złocie za rok Leszczyńskiego 5, właściciel.

Używane
meble na sprzedaż. Naruszewicza 1, m. 5. (19855

Sypialkę
300, kuchnię, garderobiankę. Lipowa 12. (10911

Rower
sprzedam tanio. Chrobrego 22, podwórze. (19871

KUPNA

Fortep an (10907
kupię. Krakowska 1—1.

LEKCJE

Udzielam (21186
lekcji gry na fortepianie, bardzo tanio prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorjum, tylko 6 zł miesięcznie, fortepian wolny do ćwiczeń, godz. 50 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do konserwatorjum. Dla dorosłych kurs trzymiesięczny. Dla początkujących zł 6 miesięcznie Hetmańska nr. 5, wejście na prawo, mieszkanie 5.

POSADY WOLNE

Pomocnik
ogrodniczy potrzebny. Szularecka, Podleśna 6, Rupienica. (19840

Kucharka (19437
zaraz potrzebna do wszelkich prac domowych, język niemiecki konieczny. Sommer, Gdańska 43.

Lakiernik (10910
wpracowany strzykacz (Spritzer), mówiący po polsku i niemiecku, potrzebny. E. Zimmermann, Bydgoszcz, Petersona 9.

Praca stała.
Największy koncern wydawniczy w Polsce przyjmie kilku inteligentnych solidnych przedstawicieli, przedstawicielek. Nowicjuszy wydawnictwo szkoli, zapewnia stały dochód. Zgłoszenia Bydgoszcz, Pomorska 42, m. 7, od godziny 16—18. (19734

Uczni
młynarskich poszukuje zaraz młyn motorowy, Sosno. (19820

Krawiecki (19837
czeladnik, dobry, potrzebny. Grunwaldzka 24.

Uczeń
z dobrej rodziny, inteligentny zaraz potrzebny, duży skład, z kaucją 1500 do 2000 zł. Zgłoszenia „Posada". (19858

Trio
dancingowe, pierwszorzędne, potrzebne od 1 listopada b. r. Zespół musi posiadać wszelkie instrumenta jak: trąbkę, akordjon, saksofon i pierwszorzędnych śpiewaków. Reflektuje się na zespół męski względnie damski Oferty zgłoszeń do restauracji Hotelu Centralnego w Chełmnie, ul. Dworcowa. (19872

Steper(ka)
kwalifikowany potrzebny. Pomorska 17/2. (10906

Stolarz
poljer potrzebny. Niegolewskiego 11. (19869

Orkiestra (19846
67 p. p. w Brodnicy przyjmie 10 uczniów, kandydaci powinni posiadać 7 kl. szkoły powszechnej, ukończony 14 a nie przekroczony 16 rok życia. Zgłoszenia do kapelmistrza 67 p. p. w Brodnicy.

Dzielna
ekspedjentka do składu rzeźnicko-wędlinarskiego z kilkuletnią praktyką potrzebna od 1. XI. Oferty warunki Klaina, Grudziądz Forteczna 1. (19861

Czeladnik
piekarsko-cukierniczy, potrzebny. Oferty filja „C. P." Dziennik. (19873

Dziewczyna
umiejąca dobrze gotować potrzebna. Długosza 11, m. 3. (19848

Przychodnia
z szyciem. Jagiellońska nr. 2/19. (10909

Potrzebny (19859
chłopak zaraz. Krótka 2.

POSADY POSZUKUJĄ

Dziewczyna
dobre świadectwa, poszukuje posady od 1. do kuchni hotelowej lub restauracji. Oferty filja „Listopad". (10890

Cukiernik
z roczną praktyką szuka posady. Oferty „Cukiernik" do Dziennika (19845

Mleczarz
serowar, absolwent Państw. Szkoły Mleczarskiej bardzo dobre świadectwa poszukuje posady. Sterylizacja, homagenizacja mleka. Filja pod „Mleczarz". (10894

Gospodyni (19870
lat 27, z dobrej rodziny szuka posady u samotnego pana. Oferty Władysława Michalakówna, Strzelno, Kolejowa 3.

POKOJE WOLNE

Komfortowy
z telefonem. Cieszkowskiego 3, m. 1. (19779

2 eleganckie
umeblowane pokoje. Gamma 5/1. (10889

2 pokoje
ładnie umeblowane, dla 1 lub 2 panów od 1. XI. do wynajęcia. Sniadeckich nr. 59, m. 7. (19857

Pokój
elegancki. Paderewskiego nr. 18—8. (10914

Pokój
umeblowany, osobne wejście gotowanie od gospodarza. Długa 68. (10887

Umeblowany 19842
ciepły. Stycznia 22—7.

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju (10892
umeblowanego z oddzielnem wejściem łazienką poszukuje oficer. Oferty filja Dzien. Bydg. pod „Oficer".

Szukam
pokoju z prądem zmiennym, na parterze lub piętrze. Oferty Chrobrego 20, m. 2. 19581

2—3 pokoje
2 umeblowane, 1 ewtl. próżny w centrum, na pierwszorzędną pracownię zaraz poszukuję. Spieszne zgłoszenia filja Dziennika Bydg. „10915". (10915



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr

2 pokojowe:
wygodami Ogińskiego 18, dawniej Chopina 23a.

3 pokojowe:
mieszkanie, komfort. Adres Dziennik Bydgoski.

kuchnia, Wiad. Dziennik.

3 pokojowe
mieszkanie w willi od 1 listopada do wynajęcia. Czynsz 60 zł, u gospodarza ul. Chopina 14. (19856

Komfortowe
mieszkanie 6 pokojowe I. piętro. Informacje Libelta 14. (10705

Gdańska 69
Cztery pokoje, kuchnia, komfortowe, wynajmie gospodarz. Wiadomość u portjera. (10783

4 pokoje (19844
z komfortem. Cieszkowskiego 24/5 od 12—14.

2 duże (10891
słoneczne pokoje z balkonem bez kuchni zaraz do wynajęcia. Wileńska 9/3.

Słoneczne
mieszkanie jednopokojowe, przedpokojem, łazienką nowoczesną, wygodami nowym domu, śródmieście, wynajmę od listopada, dla solidnego kawalera lub pani. Wiadomość: telefonem 18-36. (10895

4 pokoje
I piętro, wygody, wynajmie gospodarz, Pomorska 52. (10913

Mieszkanie (10886
5 pokoi, słoneczne, odnowione. Dworcowa 73—5.

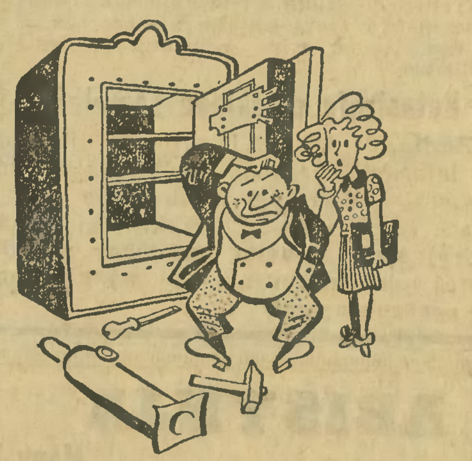
Trzypokojowe
wygodami wynajmę. Staro Szkolna 8—5. (10885

4 pokojowe
mieszkanie I piętro wydzierżawię dla bezdzietnych. Gdańska 141. (10912

MIESZKANIA SZUKA

Mieszkanie (10893
3 pokojowe kuchnię, parter lub pierwsze piętro poszukuje urzędnik kolejowy. Oferty filja pod „Parter".

KIEPSKIE CZASY.



— Że mi kasę rozbili, to jeszcze nie jest nieszczęście. Gorzej będzie, jeżeli włamywacze zdradzą, że nie znaleźli ani grosza.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.